Nr. 139. Kraków, Niedziela 21 Czerwca 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują;

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni, licząc z przesyłką pocztową po 60 centów tygodniowo.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Handel S. Wierusza Niemojowskiego Sukiennice 23, Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Na podstawie umowy zawartej z redakcyą warszawskiego *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego*, zawiadamiamy szanownych Prenumeratorów naszych, iż nabywać mogą to pismo, wychodzące raz na tydzień, po cenie zniżonej. Prenumeratorowie *Nowej Reformy* mogą otrzymywać od 1 stycznia 1891 r. warszawski tygodnik illustrowany *Echo muzyczne, teatralne i artystyczne*, wraz z dwutygodniowym dodatkiem nut, po następującej cenie:

W Krakowie: miesięcznie **62** ct., kwartalnie **1** złr. **86** ct.

Na prowincyi: miesięcznie **92** ct., kwartalnie **2** złr. **76** ct.

Na podstawie ugody zawartej z wydawnictwem **„NOWE MODY“** Prenumeratorowie *N. Reformy* mogą je otrzymać po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie, 40 ct. miesięcznie.**

Nowe Mody wychodzące 1 i 15 każdego miesiąca, obejmują rocznie przeszło 2.500 rycin i wzorów na ubiory i roboty ręczne, 48 kolorowanych obrazów i 12 tablic kroju, oraz powieści, nowele, artykuły literackie, rozmaitości itd.

Kraków, 20 czerwca.

Z dobrze poinformowanej strony otrzymujemy z Wiednia następującą korespondencyę:

(*B.*) Od dwóch dni już toczy się generalna dyskusya budżetowa w Izbie wśród niezwykłego w takich wypadkach naprężenia umysłów. Usposobienie to kół parlamentarnych jest zupełnie zrozumiałe dla tego, kto cokolwiek przynajmniej zna zakulisowe stosunki stronnictw i kto sobie przypomni, że rozprawy nad budżetem zastępują w tej sesyi tyle ważną i doniosłą dyskusyę adresową, ubitą znanym wnioskiem Smolki.

Sytuacya dzisiejsza jest wynikiem naturalnym dotychczasowej akcyi parlamentarnej i działania rządu. „Żelazna obręcz“, łącząca prawicę, pękła skutkiem wyborów czeskich. Na miejsce Staroczechów weszli do parlamentu Młodzi, a dawne stronnictwo rządowe straciło przez to 30 kilka głosów i przestało być większością parlamentarną. Klub Hohenwartha, zlepiony z rozmaitych żywiołów, reprezentuje obecnie 72 głosy, z posłami z Galicyi tworzyłby razem stronnictwo, dochodzące zaledwie do 130 głosów. Ale i ta kombinacya jest w wysokim stopniu problematyczną i klerykalne zapędy austryackich ultramontanów, a szczególniej mowa Schwarzenberga, arogancka i przypominająca żywo epokę z przed r. 1859, musiały odjąć iluzyę wszelką nawet najzawziętszym wielbicielom dawnego porządku rzeczy. W Kole polskiem przemówienie Schwarzenberga szczególniej zrobiło jak najgorsze wrażenie, a mowcy polscy w Izbie będą umieli oburzeniu temu dać wyraz i temu spóźnionemu epigonowi feudalizmu udzielić należytą i zasłużoną odprawę. Wobec takich stosunków pozostawałby tylko sojusz z lewicą, jak to wam już pisałem, najprawdopodobniejszy i w praktyce zawarty już w komisyi budżetowej. Z tego jednak nie wynika wcale, jakoby Koło polskie miało zupełnie odstąpić od dotychczasowych swych zasad pod względem polityki autonomicznej i narodowościowej. Lewica, jeżeli zechce się łączyć z Polakami, musi raz na zawsze wyrzec się swoich zapędów ku uciskaniu narodowości słowiańskich w Austryi i zgodzić się na stanowisko, jakie jej przysługuje na mocy liczebnego stosunku ludności. W przeciwnym razie sądzimy, że tryumf *Nowej Pressy* był przedwczesnym i że lewica, która chce być *„regierungsfähig“*, rządzić nie będzie. Co do nas, to możemy czekać spokojnie tak długo, dokąd lewica się nie upamięta.

Polityka „wolnej ręki“ nie była i nie jest frazesem, o tem powinni pamiętać ci, co z niepoślednią lekkomyślnością i niezręcznością układają artykuły w *N. fr. Presse*. Wprawdzie ten dziennik nie jest organem zjednoczonej lewicy — jest nim *Deutsche Ztg.* — ale sądzimy, że redaktorowie jego powinni mieć więcej taktu i zmysłu politycznego, jeżeli chcą swojemu stronnictwu utorować drogę do władzy.

Tej sytuacyi parlamentarnej odpowiadała w zupełności deklaracya p. Jaworskieg, złożona w Izbie przy rozprawie budżetowej imieniem Koła polskiego. Stojąc na stanowisku autonomicznem, położył szan. prezes bardzo silny nacisk na ekonomiczne postulata kraju, wyjaśnił jak należało politykę Koła w sprawie szkoły wyznaniowej pod względem politycznym zachował takt i umiarkowanie, wskazane uchwałą Koła z dn. 7 kwietnia r. b. Mowa ta wywołała wielkie niezadowolenie. Stronnictwo feudalno-klerykalne uważało ją jako krok zbliżenia się Polaków do lewicy, Młodoczesi jako program egoistyczny, wydający na łup germanizmu i centralizacyi dotychczasowych sojuszników Koła, a i w łonie delegacyi naszej znaleźli się tacy, co zarzucali p. Jaworskiemu, że poszedł za daleko. Ktokolwiek uważnie odczyta tekst deklaracyi w stenogramach, ten jednak musi przyznać, że zarzuty te są nieuzasadnione a niejasność politycznego programu deklaracyi ma źródło swoje w ogólnie niejasnem położeniu parlamentarnem. Deklaracya p. Jaworskiego była „tańcem wśród mieczów“, była, co ważniejsza, owocem długiej dwudniowej dyskusyi w Kole polskiem, gdzie przecież przeciwnicy p. Jaworskiego mieli głos wolny i mogli stawiać programy polityczne. O takim programie jednak nie słyszeliśmy wcale i stąd łatwy, a bardzo prawdopodobny wniosek, że opozycya przeciw prezesowi Koła z innych wypłynęła pobudek. Najlepszym dowodem na to, jest fakt, że „lewica“, mianowicie posłowie Weigel i Sokołowski, jakkolwiek nie zgadzali się w niejakich wypadkach z p. Jaworskim i rządzącem w Kole stronnictwem, mimo to wystąpili w obronie prezesa.

A przy tej sposobności niech mi wolno będzie stanowczo zaprzeczyć korespondencyi *Czasu*, który w nrze 135 baje o stosunkach „lewicy“ z *Gazetą Narodową*. Stosunków takich „lewica“ nie utrzymuje, przeciwnie można widzieć często na kurytarzach „wpływowych“ posłów konserwatywnych z *Gazetą* w ręku. Ogółem zaznaczyć muszę, że informacye *Czasu* i *Przeglądu* lwowskiego są w większej części tendencyjnie fałszywe, jak tego dowodzi puszczona w swoim czasie „kaczka“ o niebyłych naradach w Kole polskiem nad wycieczką do Pragi.

Jakkolwiekbądź, „opozycya“ Kołowa wywołała w Kole „burzę w szklance wody“, która zapełniła dwa 3-gdzinne posiedzenia. Łatwo pojąć, że w chwili tak ważnej zależało wiele na tem, aby narady w Kole nie dostały się do wiadomości publicznej. Uchwalono więc jednomyślnie na wniosek X. Ruczki tajemnicę. Tymczasem na drugi dzień, ni stąd ni z owąd, *Tagblatt* Szepsa wydrukował sążniste sprawozdanie z całego posiedzenia. Jeżeli się zważy, że posłowie wyszli z klubu około 11-tej w nocy, a druk rannego wydania *Tagblattu* kończy się o północy, przypuszczać należy, że cała sprawa była z góry ułożona i przygotowana. *Cui bono*? tego nie wiem. Powstało z tego powodu wielkie i łatwo zrozumiałe oburzenie w Kole, a prezes w porozumieniu z najpoważniejszymi posłami przedsięwziął energiczne kroki, aby takiemu korsarstwu politycznemu na przyszłość zapobiedz.

Wczorajsza mowa Szczepanowskiego, trwająca 3 godziny, była ze wszech miar uwagi godna. Mowca miał chwile świetne i, gdyby był potrafił panować więcej nad przedmiotem i rzecz swoją skrócić, byłby odniósł tryumf niesłychany.

W poniedziałek lub we wtorek najdalej rozpocznie się specyalna dyskusya budżetowa. Z naszych posłów będą przemawiać: Popowski (obrona krajowa), Rutowski (rolnictwo), Sokołowski (minist. oświaty) i prawdopobnie Weigel (minist. skarbu i sprawiedliwości). W Kole dyskusya nad budżetem jeszcze nie skończona.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Wiedeń, 19 czerwca.

(§.) Nawarzył nam, tutejszym przedstawicielom polskich dzienników, p. Szeps swojemi sensacyjnemi doniesieniami z Koła polskiego, piwa — nawarzył!...

Słusznie oburzone Koło złamaniem tajemnicy przez jednego ze swoich członków było tak poruszone, rozgorączkowane, wzburzone, oburzone i zagniewane, iż tego wszystkiego skutki — dały nam się — dziwnym sposobem — we znaki. Wczorajsze bowiem dwa posiedzenia osłoniło Koło tak grubą powłoką tajemnicy, że z nas, polskich korespondentów, nikt niczego w żaden sposób nie mógł się dowiedzieć, nawet o petycyach Rad powiatowych o przepisywanie podatku od dochodu propinacyjnego w powiatach, a nie w siedzibie dyrekcyi (Lwowie), przyczem posłowie Lewakowski i Byk bronili interesów miasta Lwowa, podczas kiedy pos. Jaworski sądził, iż Koło musi się identyfikować z uchwałą Sejmu, to jest na rzecz powiatów.

Niepodobnaby było się też dowiedzieć o uchwalonem wczoraj na wniosek pos. Tyszkowskiego wotum zaufania dla prezesa Jaworskiego, gdyby *Deutsche Ztg.* nie była tak łaskawą zdradzić odnośnej „tajemnicy“. Czy słyszał kto o zachowywanem w tajemnicy wotum ufności? Kto się śmieje? Wszak światło może świecić pod korcem!... Jeżeli jednak o tem z dzienników niemieckich zasięgnęliśmy nazajutrz wiadomości, nikt się temu dziwić nie będzie, kto miał sposobność widzieć wczoraj członków Koła polskiego ściśle wykonywujących obowiązki — tajemnicy. Na widok polskiego korespondenta uciekano, jak na widok djabła, z widoczną tremą i bojaźnią — wygadania się czegokolwiek. Trudzono się dowcipami zbyć, a raczej oddalić od siebie korespondentów, a znani z wielomowności posłowie nawet, nibyto żartem, niby na seryo, trzymali chustkę przed ustami w obawie, ażeby się z czem nie wygadali, a na znak, iż milczeć muszą. Tych ostatnich kosztowało to nie mało trudu, ale konserwatyści i „stara gwardya“ Koła, tak ich zahukali, że bali się nie tylko korespondentów, lecz prawie własnego cienia.

Tymczasem nie tylko powyżej wspomniane drobniejsze sprawy, ale też i uchwały wczorajszej zasadniczej rozprawy o parlamentarnej polityce Koła, pojawiły się w łamach rozmaitych dzienników wiedeńskich jako to w *Tagblattach*, *Deutsche Ztg*, *Fremden-Blatt*, a po części i w *Neue fr. Presse*. Z tego widać, że wobec dzienników wiedeńskich nie było tajemnicy, że przed sprawozdawcami niemieckimi nie miano ani tej tremy, ani obawy i trwogi, że ich nie przeszywano spojrzeniami świętego oburzenia, mówiącemi, szczególnie u zbyt świątobliwych, — *apage satanas!...*

Niewytłumaczone to postępowanie ma atoli swoje zakulisowe przyczyny.

Pozwolimy sobie pod tym względem uchylić nieco tajemnicy.

Szepsa sensacyjne doniesienia z Koła miały napis: „Sojusz Koła polskiego z lewicą — rozbity“. I taki też był cały tendencyjny sposób przedstawienia zajść w Kole polskiem. Cel był widoczny: zrobienie zamięszania, rozstrojenie lewicy, oddalenie Koła polskiego od lewicy. Wobec tej wyraźnej dążności chcąc wiedzieć, z jakiej strony zdradzono tajemnicę Koła, trzeba koniecznie stawić sobie pytanie: kto mógł mieć interes w tem, ażeby nie przyszło do takiego zbliżenia się pomiędzy lewicą a Kołem polskiem, iżby z tego mogła się z czasem wytworzyć w drodze ściśle skreślonego kompromisu, trwała — przynajmniej do pewnego czasu — większość parlamentarna z Koła polskiego i zjednoczonej lewicy? Na to pytanie odpowiadamy: rząd albo zachowawcy-klerykaliści, zwolennicy szkoły wyznaniowej.

Rząd dlatego, że oczywiście leży w jego interesie trzymać lewicę „polityką wolnej ręki“ Koła polskiego na wodzy, czynić ją tym sposobem raczej od siebie pośrednio zależną, aniżeli przy utworzeniu się stałej większości parlamentarnej być samemu od tejże zawisłym. Interes wyznawców szkoły wyznaniowej idzie także w równoległym kierunku, lecz nierównie dalej, tj. dąży do zupełnego zerwania nawiązanych stosunków pomiędzy Kołem a lewicą. Jednak *Wiener Tagblatt* nie ma, jak się zdaje, stosunków z ostatnimi, natomiast nieraz bywał on już tubą półurzędową, zatem można raczej przypuszczać, iż stał on się odgłosem zakulisowych machinacyj rządu. Wprawdzie słyszeliśmy dziś zapewnienie z tych kół, że wspomnianemi doniesieniami *Tagblattu* rząd bardzo niemile czuł się dotkniętym, że pe-

Z życia akademickiej młodzieży.

1859—1890.

Historya założenia (w r. 1866) i rozwoju Towarzystwa Wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w 25-letnią rocznicę jubileuszową. Napisał Damazy Miśko. W Krakowie roku 1891.

Wspólna praca, wiek zbliżony, przebywanie w jednych i tych samych warunkach, wyradzają zawsze w ludziach pewne poczucie koleżeństwa i solidarności, pewne współczucie psychologiczne, wyrażające się w żywej dla siebie życzliwości i zainteresowaniu się wzajemnie swym losem. O ileż silniej naturalnie występują te przejawy u ludzi młodych, o uczuciach gorących nie zwarzonych jeszcze zimnem tchnieniem życia i walki o byt, u ludzi, którzy wspólnie czerpią z krynicy wiedzy, których po za koleżeństwem łączą wspólne cele i ideały, wspólna praca dla przyszłości. Nic też dziwnego, że stowarzyszenie Wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego walczyło przez lata całe z energią, zapałem i poświęceniem, przed któremi każdy z uznaniem czoła uchylić musi, o swoje prawo istnienia, o możność wspomagania uboższych, a pełnych zdolności kolegów.

Dwadzieścia pięć lat jutro właśnie upływa od chwili, gdy władze zrozumiały nareszcie całą doniosłość podobnego stowarzyszenia, i pozwoliły istnieć mu legalnie. Na pozwolenie to wpłynął przeważnie senat akademicki, który filantropijne dążności młodzieży zawsze popierał, opieką swoją otaczał, i niejednokrotnie fundusze, jakiemi dla celów filantropijnych mógł rozporządzać, sam w ręce akademików składał, twierdząc jak najsłuszniej, że tylko koledzy wzajemnie znać i trafnie sądzić mogą swoje położenie materyalne i swoje potrzeby.

Wdzięczni też jesteśmy p. Damazemu Miśce, akademikowi, że w książce swej, wydanej na uczczenie 25-letniego jubileuszu istnienia „Towarzystwa Wzajemnej pomocy“ akademików krakowskich, opisał stylem jasnym, barwnym i zajmującym dzieje powstania i rozwoju tej tak sympatycznej instytucyi. Doniosłości jej podnosić chyba nie ma potrzeby.

Pewnik to powszechnie znany, „że jaką jest młodzież, takiem będzie w przyszłości społeczeństwo“; potwierdza to chociażby niniejsza książka, w której znajdujemy całe szeregi nazwisk ludzi dziś znakomitych, a którzy już przed paru dziesiątkami lat korzystnie się wyróżniali z pomiędzy wszystkich, garnących się naówczas pod skrzydła naszej *Almae matris*. Skupiali się oni właśnie w Towarzystwie „Wzajemnej pomocy uczniów,“ które legalnie istnieć poczęło od r. 1866, w tym bowiem właśnie czasie udzieliło namiestnictwo akademikom krakowskim formalnego pozwolenia, na utworzenie tegoż Towarzystwa. Przedtem egzystowało ono jednak już lat kilka, wprawdzie nie zupełnie legalnie, skutkiem czego walczyć też musiało z przeróżnemi trudnościami, a zwłaszcza z ciągłemi szykanami ze strony policyi.

Pierwszym inicyatorem zawiązania „Wzajemnej pomocy,“ był akademik *Loevenhardt*, człowiek niezwykle energiczny i przedsiębiorczy. Koło niego ogniskowała się cała młodzież, która niebawem poczęła zbierać między sobą składki i odbywać tajemne narady. Rok 63, rozprószył tę całą gromadkę, wyprowadzając młodzież z murów wszechnicy na pole walki, zkąd wielu już nie wróciło. Po przebrzmieniu burzy politycznej, warunki krajowe znacznie się polepszyły. Język polski stał się znów wykładowym, policya zmniejszyła swą czujność, a choć ministeryum zwlekało z zatwierdzeniem statutów i udzieleniem formalnego pozwolenia, „Wzajemna pomoc“ żyła jednak i funkcyonowała staraniem dzielnych akademików, popierana i osłaniana przez senat akademicki, a głównie przez nieodżałowanej pamięci prof. Dietla. Ofiary prywatne wspierały hojnie szczupłe akademickie fundusze, które wobec ciągle napływających, a najczęściej niezamożnych uczniów, nigdy potrzebom wystarczyć nie były w stanie. Najgorliwszym opiekunem, protektorem i dobroczyńcą młodzieży i instytucyi był ks. Henryk Skrzyński, który przez długie lata wspierał „Wzajemną pomoc“ tak szczodremi datkami, jak i radą swoją.

Na wdzięczne przypomnienie zasługują tu również pośród wielu innych hr. Wojciech Dzieduszycki, kasztelan Wężyk, dr. Skobel, a wreszcie dr. Zoll, długoletni kurator i opiekun Towarzystwa.

Wieść o zatwierdzeniu nareszcie przez władze statutów, przyjętą została wybuchami radości; natychmiast też zwołano pierwsze walne zgromadzenie z kuratorem drem Skoblem na czele.

Na niem wybrano wydział, godnością zaś prezesa obdarzono akad. L. Swierza, który już i poprzednio ją piastował, ku ogólnemu zadowolnieniu. Do wydziału należeli: Al. Szczepański, J. Wodzicki, Korczyński i wielu innych. „Założenie „Tow. Wzaj. Pomocy“ — mówi autor sprawozdania — jest faktem, na który z dumą wskazać możemy, świadczy on bowiem nietylko o koleżeńskich uczuciach i chęciach naszej młodzieży, by nieść pomoc mniej zamożnym kolegom, ale zarazem w założeniu tej instytucyi leży myśl głębsza, bo zrozumienie przez młodzież obowiązków społecznych, jakie ciążą na niej, a do którego zaprawiać się winna od samego zarania w społeczeństwie akademickiem, gdzie młodzieńczemu duchowi, pełnemu ideałów, z wiarą rwącemu się do czynu pierwsze otwiera się pole działaniu.“

Czytając dalej sprawozdanie, widzimy, że wszyscy akademicy, ilu ich było, ze wszystkich czterech wydziałów, zapisali się do Towarzystwa, co chyba najlepiej świadczy tak o tem, że było ono na czasie, jakoteż że wynikło z życzeń i dążności ogółu.

Odtąd Towarzystwo rozwijało się już pomyślnie i spokojnie, kierowane przez wydział zawsze gorliwy, choć nie jednakowo szczęśliwy w wytwarzaniu potrzebnych mu dochodów. Zainteresowanie się ogółu młodą instytucyą, dziś niestety znacznie słabsze, było ogromnem w pierwszych latach jej istnienia. Bale, koncerta, odczyty, urządzane na rzecz „Wzaj. Pomocy“ cieszyły się zawsze niesłychanem powodzeniem i przynosiły czasem po 1000 złr. czystego dochodu. Prawda, że chcąc przyjść Towarzystwu z pomocą, odczyty wygłaszali ludzie tej miary, co Kraszewski, Kremer, Szujski, J. Dunajewski, L. Siemieński i inni.

Oprócz pierwotnego celu, wspomagania pieniężnemi zasiłkami niezamożnych kolegów, który to cel Towarzystwo naturalnie zawsze na pierwszem stawiało miejscu, wyłaniały się jeszcze różne wnioski i projekta, dążące do zaopatrzenia wszystkich potrzeb akademików tak materyalnej, jak intelektualnej natury.

Za inicyatywą akad. Wł. Kosińskiego powstała z czasem „Tania kuchnia“, którą on urządził i w ruch puścił. Odtąd więc uczniowie mieli zapewnione jedzenie zdrowsze i smaczniejsze, a po znacznie niższych cenach. Weszło też w życie rozdawanie części wsparcia pod postacią obiadowych biletów. Pomyślano również o dostarczaniu pracy akademikom, potrzebującym zarabiać na utrzymanie. Jakoż wydział zajął się wyszukiwaniem lekcyj i innych zajęć, i pośrednictwem w tym kierunku. Myśl ta okazała się szczęśliwą, i dziś jeszcze mnóstwo akademików uzyskuje w ten sposób lekcye lub zajęcie w biurach adwokackich.

Przeciwko strasznie niskiej płacy w tych ostatnich, występował gorąco już niegdyś akad. Lesław Boroński; jak wiadomo jednak, do dziś dnia jeszcze stosunki nie polepszyły się pod tym względem.

W celu wywołania szlachetnej emulacyi na polu pracy naukowej, Towarzystwo postanowiło urządzać od czasu do czasu konkurs na najlepszą pracę, do której tematu dostarczali uproszeni w tym celu profesorowie. Ci też byli sędziami konkursu.

Wiedząc, jak smutnym jest los niezamożnych akademików w czasie choroby, pomyślało Towarzystwo o zapewnieniu takowym wszelkich ulg i pomocy, jakich w braku odpowiedniego na ten cel domu zdrowia, udzielić chorym można. Utworzono przeto kasę chorych, której pierwszy projekt podał dr. Pareński, — a rezultatem jej: że już od lat wielu chorzy akademicy korzystać mogą bezpłatnie, dzięki ofiarności jednostek szlachetnych, i zapobiegliwości odpowiedniej komisyi, z pomocy lekarskiej, wszelkich lekarstw i środków opatrunkowych, a nawet w miejscach kąpielowych otrzymują czasami oprócz kuracyi, mieszkanie i wszelkie wygody.

Równomiernie z Towarzystwem „Wzaj. pom.“ rozwijała się i „Czytelnia akademicka“, będąca konieczną potrzebą i ześrodkowaniem życia akademickiego. Zarządzał nią zwykle ten sam wydział, któremu koledzy losy Towarzystwa powierzali, nie stanowiła jednakże jednej z niem całości i nie mieściła się w tym samym lokalu, to jest w *Collegium Juridicum*, którego jedną salę odstąpiono dla młodzieży na biuro Towarzystwa.

Ten rozdział, ostrożnością dyktowany, okazał się bardzo praktycznym, gdyż namiestnictwo odnosiło się zawsze ze szczególną nieufnością względem Czytelni, kilkakrotnie ją rozwiązując. A jednak obie te instytucye koniecznie obok siebie istnieć i dopełniać się muszą.

Z zapatrywaniem tem p. D. Miśki godzimy się najzupełniej i żałujemy bardzo, że w sprawozdaniu niniejszem nie możemy dla szczupłości miejsca przytoczyć mnóstwa jeszcze zajmujących szczegółów, jakoteż faktów, rzucających światło tak na stosunki uniwersyteckie, jak i na zachowanie się ogółu względem instytucyi, wyrastającej w samym środku miasta, a tak bliskiej sercu jego obywateli.

Dziś Towarzystwo, zrodzone dzięki inicyatywie kilku serc, bijących żywiej na widok bratniej niedoli, może pochwalić się świetnym niemal rezultatem swych trudów i zabiegów. Kapitał żelazny Towarzystwa wynosi 30 tysięcy złr.; kapitał zaś zalegający u dłużników, czerpiących bezprocentowe lub nisko-procentowe pożyczki — 70 tysięcy złr. Jest to więc już wcale poważna podstawa, na której każda instytucya śmiało opierać się może.

Akademicy, dzierżący dziś ster Towarzystwa, jak i ci, którzy dawniej nie szczędzili dlań energii, pracy i szlachetnej ofiarności, mogą też z uczuciem rzetelnej dumy święcić dzień jutrzejszy, zamykający 25 letni okres działalności Towarzystwa.

Wszystko jednak dąży do rozwoju, tembardziej więc tam, gdzie młodzież ster w swe ręce ujmuje, o postępie mówić i spodziewać go się można; jakoż pełni jesteśmy otuchy, że Towarzystwo tak zacną, dzielną przeszłość mające za sobą, kroczyć będzie niezmiennie na drodze szlachetnych i rozumnych ulepszeń, w imię dwóch najszlachetniejszych haseł: wiedzy i miłości bliźniego.

Karol J. Nitman.

wien „hofrat“ działał tu na własną rękę z powodów osobistych, mianowicie z obawy, że jeśliby lewica zyskała na wpływie, kto inny byłby powołany na jego stanowisko. Być może, że ów „hofrat“ działał na własną rękę, lecz prawdopodobniejszem jest, iż biuro prasowe działało tu w myśl życzenia rządu.

Tymczasem uchwaliło Koło polskie „politykę wolnej ręki.“

Dziś *Deutsche Zeitung*, *Fremdenblatt*, *N. F. Presse* wyzyskują zajścia w Kole polskiem na korzyść zbliżenia polsko-niemieckiego, odsłaniając „tajemnicę“ wczorajszego posiedzenia Koła polskiego, na którem właśnie korzystniejszy wiał wiatr dla lewicy. Powiadają, że to także rzeczy inspirowane, oczywiście przez jednego członka Koła lub przez pewną grupę za wiadomem pośrednictwem prasowego biura lewicy — to ostatnie odróżniać należy od rządowego biura prasowego. Bądź-co-bądź tajemnicę zdradzono w jednym i drugim wypadku. Dla dzienników niemieckich nie ma jej a istnieje ona tylko dla polskich a o tem warto, żeby się kraj i wyborcy dowiedzieli, zwłaszcza, że nie wszyscy wyborcy czytają wspomniane dzienniki wiedeńskie, ażeby mogli być dokładnie poinformowani o wszelkich „tajemnicach“ Koła.

Głos protestu przeciw polityce pos. Kościelskiego.

W poniedziałkowym numerze naszego pisma wydaliśmy w artykule wstępnym, sąd nasz o mowie pos. Kościelskiego w pruskiej Izbie panów. Wyczekiwaliśmy nie bez pewnej ciekawości, z jaką oceną spotkają się wygłoszone przez tego posła polskiego zasady polityczne w poważniejszej prasie polskiej pod zaborem pruskim. Dotąd ciekawość nasza nie została zaspokojoną. W pobudki tego milczenia prasy tamtejszej wchodzić nie możemy; jest to wielka jakaś polityka, dla nas niedostępna i nie zrozumiała. A że zrozumiałą ona nie jest i dla szerszych sfer obywatelskich pod zaborem pruskim, dowodzi tego następująca korespondencya, jaką w tych dniach otrzymaliśmy od jednego z poważnych obywateli w Księstwie Poznańskiem:

(*A. S.*) Pan Józef Kościelski, poseł do parlamentu niemieckiego i członek Izby panów nie może spocząć na „laurach“, na jakich kazał mu spocząć cesarz, ale sięga po nowe, które wprawdzie dla niego mogą mieć wartość niepospolitą, ale które nie mniej przeto kompromitują społeczeństwo, które on niby reprezentuje. Od półtora już roku łudzi on społeczeństwo nadziejami najzupełniej nieuzasadnionemi, jak to ostatnie enuncyacye odpowiedzialnych reprezentantów rządu tak niezbicie wykazały. Potrzeba jednakże tak łatwowiernego, albo raczej tak znękanego prześladowaniem społeczeństwa, jak jest nasze, że dotąd z nim nie zrobiło obrachunku, na jaki zasłużył. Czuje ono dotkliwie krzywdę, jaką jego produkcye polityczne wyrządziły honorowi polskiemu i godności narodowej; gdziekolwiek się obrócisz, wszędzie słyszysz ciche protesty i głosy niezadowolenia i oburzenia na samowolne pomiatanie najświętszemi uczuciami społeczeństwa, jakiego się dopuszcza ten „reprezentant“ narodu, ale na jakiś czyn wyraźny, stanowczy, uczciwa opinia nasza zdobyć się jakoś nie chce czy nie może. Wyborcy p. K. nie zdobyli się dotąd na zawezwanie go przed siebie, ażeby się tłumaczył z postępowania, do którego żadnego od nich nie otrzymał mandatu, a prasa nasza (z wyjątkiem jednego pisma, które czyni to w sposób bardzo niewłaściwy) dziwne zachowuje w tej mierze milczenie.

Nie wiem, czy i nadal je będzie zachowywać, ale sądzę, że po ostatniem wystąpieniu pos. Kościelskiego z okazyi obrad nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej, grzeszne to milczenie ustać powinno i zdrowa myśl społeczeństwa w prasie powinna przemówić otwarcie i wyraźnie.

Ponieważ pos. Kościelski nawet w Izbie panów pozwala sobie, mówię, pozwala sobie, zastawiać się zdaniem wszystkich rodaków, jakoby aprobujących rolę przezeń odgrywaną, przeto pozwolę sobie w piśmie tak patryotycznem i powszechnie u nas poważanem, jakiem jest *Nowa Reforma*, która, jak się coraz więcej przekonuję, z pism polskich w Galicyi najwięcej się sprawami naszemi zajmuje, wypowiedzieć następujących słów kilka, do których skreślenia powołuje mnie kompromitujące w najwyższym stopniu społeczeństwo nasze wystąpienie pos. Kościelskiego w pruskiej Izbie panów.

Znanem jest dostatecznie wystąpienie posła ks. dr. Jaździewskiego w pruskiej Izbie poselskiej z okazyi obrad nad tą samą materyą, nad którą w piątek obradowała Izba panów; znaną jest szydercza odpowiedź prezesa gabinetu pruskiego na skromne zapytanie naszego posła, znaną jest również odpowiedź ministra oświecenia z okazyi obrad nad etatem ministerstwa oświecenia Mowa reprezentantów rządu była tak wyraźną i tak stanowczą, że powinna była wyleczyć i najskrajniejszego „ugodowca“ i rumieńcem wstydu pokryć twarz jego za mizerną rolę, jaką wobec rządu i społeczeństwa odegrały jednostki, które się społeczeństwu za augurów i zbawców chciały narzucić.

Słowa ks. dra Jaździewskiego, wypowiedziane zresztą w formie nader umiarkowanej, były wyrazem opinii społeczeństwa, były wyjęte z serca każdego uczciwie myślącego Polaka, który wysłał do Sejmu i parlamentu na to swych reprezentantów, ażeby ci przy każdej sposobności domagali się zniesienia krzywdzących nas praw i środków.

Tymczasem pos. Kościelski dopuścił się na piątkowem posiedzeniu niesłychanego w dziejach naszych parlamentarnych, „odkąd mamy zaszczyt należeć do monarchii pruskiej“, czynu, rzucania obelgi na rodaka przed forum niemieckich junkrów.

Zarzucać posłowi polskiemu, że żądając od rządu wyjaśnienia w sprawie dalszego istnienia ustawy kolonizacyjnej, jest gonieniem za własną popularnością u pewnej części prasy, że żądanie wyjaśnienia jest wielkim błędem politycznym, że stawiającemu w ten sposób pytania „nie chodzi o normalny rozwój pojednawczych stosunków pomiędzy rządem a poddanymi Jego królewskiej Mości“, — jest to coś tak niesłychanego, tak oburzającego, że na potępienie takiego postępowania nie ma stósownego wyrazu. Bezprzykładny ten postępek pos. Kościelskiego winien być napiętnowany, jak na to zasługuje i mam nadzieję, że Koło polskie pouczy go, że nie wolno przed forum publicznem załatwiać interesów osobistych i w ten sposób dyskredytować długoletniego parlamentaryusza, o którego zasługach społeczeństwo polskie nieco lepsze ma wyobrażenie, aniżeli je ma o „laurach“ zdobytych przez orędownika programu przyszłości.

Do przestarzałej instytucyi, jaką jest Izba panów, nie wysłało wprawdzie społeczeństwo polskie pos. Kościelskiego jako reprezentanta, gdyż zasiada w niej na podstawie fortuny, jaką posiada, ale też nie wolno mu przed tem forum junkrów, burmistrzów i profesorów pruskich kompromitować społeczeństwa i w imieniu jego mówić rzeczy, na które ono się pisać nie może i przeciw czemu jak najbardziej stanowczy musi podnieść protest.

Społeczeństwo musi się domagać i przy każdej sposobności żądać zniesienia ustawy kolonizacyjnej, jako takiej, a przynajmniej odjęcia jej ostrza politycznego, skierowanego przeciw żywiołowi polskiemu.

Poseł Kościelski tymczasem oświadcza, że „nie myśli od rządu wywoływać jakiegobądź oświadczenia“, bo wie, „co rząd o ustawie myśli i co z nią musi czynić“. Izba panów zdaniem jego dobrze uczyni (*sic*), jeżeli memoryał komisyi kolonizacyjnej przyjmie, bo sądzi, że „z żadną sprawą (mowa tu o ewentualnem zniesieniu ustawy) nie trzeba się zbytnio spieszyć!“ Prawie się wierzyć nie chce, że to są słowa Polaka, któremu powiat inowrocławski powierzył mandat poselski, nie dla prawienia komplementów junkrom pruskim, ale dla obrony najżywotniejszych interesów społeczeństwa.

Za złe interesa finansowe, jakie dotąd robiła komisya kolonizacyjna, pos. Kościelski nie czyni odpowiedzialnymi kierowników tej instytucyi, gdyż zniewolony jest „stwierdzić, że interesa komisyi prowadzone były z taką sumiennością, iż zasługuje ona na nazwę wzorowej“.

Takiego komplementu nie wypowiedział komisyi kolonizacyjnej jeszcze żaden Niemiec.

Ale nie na tem jeszcze koniec uległości najwstrętniejszego kalibru! Pos. Kościelski w napadzie swej pruskiej lojalności pozwolił sobie radzić rządowi, ażeby „zamiast dążyć do rzeczy niemożliwych, to jest do wynaradawiania tych Prusaków, którzy się przyznają do narodowości polskiej (!!), spróbował stworzyć węzeł dynastyczny, łączący nas wszystkich (to jest Niemców i Polaków), gdyż powinno być rządowi obojętnem, czy Prusak (!) modli się się do Boga po niemiecku, czy po polsku, czy po polsku lub po niemiecku wznosi okrzyk na cześć swego króla“.

Są to słowa, które po raz pierwszy padły z trybuny parlamentarnej z ust Polaka; są to słowa godne niewolnika, który w jarzmie tak zasmakował, że nawet godność swą i narodu zaprzepaścił.

A piękny ten zwrot retoryczny tak się p. Kościelskiemu spodobał, że go uważał za stosowne powtórzyć, aby dobrze utkwił Niemcom w pamięci.

Polityka polityką, ale żaden uczciwy Polak, który wierzy w świętą ideę mimo działów niepodzielnej swej ojczyzny i dla którego nazwa Polaka jest największą chlubą, nie może bezkarnie pozwolić na to, by pierwszy lepszy polityk, rzekomo w imieniu wszystkich rodaków, frymarczył tem, czem słusznie się chlubimy, żeby Polaków nazywał „Prusakami, przyznającymi się do narodowości polskiej“, żeby rządowi nie kazał zważać na to, „czy Prusak modli się po polsku lub po niemiecku i czy po polsku lub po niemiecku wznosi okrzyk na cześć swego króla“.

Tego już za wiele, panie Kościelski, i wobec takich wstrętnych i niegodnych Polaka słów stanowczo musimy protestować. Może te słowa miłe są dla twego ucha i ucha zgrai kolonizatorów, co lekkiem sercem — a według ciebie „z złością i niezadowoleniem“ — pozbyli się ziemi ojczystej, ale my, którzy nie mamy interesu i celu „podtrzymywania państwa i monarchii“, która postępuje z nami, jak z helotami, my czujemy głęboko krzywdę, jaka się imieniu Polaka stała i na licach naszych płonie rumieniec wstydu, że podobne słowa nas hańbiące mogły paść z ust Polaka, któremu społeczeństwo w dobrej wierze powierzyło najwyższą godność: być jego obrońcą.

P. Kościelski — niby dyplomata — napiął łuk bardzo szeroko, lecz strzała najzupełniej celu chybiła. Mimo, że nie chciał odpowiedzi od rządu, otrzymał ją od reprezentanta tego w formie najzwięźlejszej i najwyraźniejszej odmowy, a od członków Izby panów kilka słów szyderczego uznania za lojalne słowa.

I dla takiego sukcesu, może dla uzyskania drugiego obrazka, albo jakiego orderu od „Jego Królewskiej Mości, naszego najmiłościwszego pana“ (zwykły *terminus technicus* p. Kościelskiego), poświęca się lekkiem sercem honor polski i frymarczy godnością nieszczęśliwego społeczeństwa! Wobec tylu nieszczęść, jakie nas spotkały, mieliśmy tę jedną przynajmniej pociechę, że mężnie znosimy i z godnością ciężką dolę helotów; dzisiaj i to już poczynamy zatracać. Robak zniszczenia poczyna toczyć zdrowe dotąd ciało i co mu lekarzami być powinni, do gnicia się jego przyczyniają.

Ale niedoczekanie wasze! Marnieją wprawdzie niektóre jego niezdrowe cząstki; lecz naród prędzej czy później urządzi amputacyę może bolesną, ale konieczną, by ciało pozostało zdrowe. Kłaniają się nowym bogom reprezentanci tej warstwy tylko, która przed stu laty już im ołtarze stawiała; lud i mieszczaństwo, ten rdzeń narodu, nie jest jeszcze zakażony, on przetrzyma i ten proces moralnego rozkładu, pozbędzie się swych fałszywych proroków i z ciężkiej doli wyjdzie zwycięsko, silną dłonią ujmując sztandar, którego tamci dzierżyć byli za słabi. One sztandar ten zachowają czystym i nieskalanym, one się nowym bogom kłaniać nie będą!!

Mowa prezesa Koła polskiego Apolinarego Jaworskiego,

wygłoszona na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 16 czerwca b. r.

Wobec doniosłości politycznej, jakiej nabrała mowa prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, wygłoszona przy rozprawach budżetowych, podajemy ją w dosłownem tłómaczeniu, według zapisków stenograficznych.

„Wysoka Izbo! Ponieważ jednomyślną uchwałą wys. Izba postanowiła zrzec się rozprawy adresowej i odpowiedź na najwyższą mowę do tronu zastąpić manifestacyą lojalności przez prezydyum; ponieważ więc nie było wielkiej dyskusyi politycznej, przeto rozumie się samo przez się, że na początku nowego okresu parlamentarnego ogólne rozprawy budżetowe muszą zastąpić dyskusyę adresową. W tej to myśli zabieram i ja głos, aby imieniem Koła zaznaczyć stanowisko nasze wobec rządu, wobec stronnictw wys. Izby i wobec programu, wypowiedzianego w najw. mowie od tronu.

Stoimy na początku czynności parlamentarnej, wysłani przez poszczególne królestwa i kraje, opatrzeni mandatami od naszych wyborców z ostrzeżeniem, abyśmy przyszłego sześciolecia nie zmarnowali bez pożytku i owoców. Znajdujemy się w nowej fazie wspólnego pożycia parlamentarnego, różniącej się od owego stanu rzeczy, który na sesyach poprzednich panował od samego ich początku. Wówczas Izba poselska podzielona była na dwa ściśle rozgraniczone stronnictwa, na większość i mniejszość. Większość, zjednoczona zasadami autonomii królestw i krajów na wewnątrz państwa, a zasadą jedności i potęgi monarchii na zewnątrz, popierała rząd, o ile ten uznawał te zasady autonomii i szanował. Chociaż rozdzielona wedle krajów, chociaż różniąca się sama w sobie co do narodowości i co do poglądów społecznych i ekonomicznych była mimo to wskutek jedności owych zasad jednolitą całością Jakkolwiek bowiem jedna z frakcyj większości tej usiłowała nakłonić ją do zmienienia ustawy o szkołach ludowych w duchu szkoły wyznaniowej, odpowiedziano jej jednak jasnem i stanowczem: nie! — bo zmiana miała dokonać się za pomocą ustawy, wydanej przez Radę państwa, a to nie udało się pogodzić z wyznawanemi przez większość zasadami. (*Brawo! brawo! z prawicy i z lewicy.*)

Naprzeciw większości tej stawała opozycya, tem znamienitsza, ile że mniejszością stała się była po długim okresie czasu, przez który sama i tylko sama była stronnictwem decydującem w Izbie i rządzie. A jednak moi panowie, większości tej, choć słaba była sama w sobie, powiodło się wiele zdziałać w interesie monarchii; powiodło się jej doprowadzić do skutku ustawy i akta stanu, powiązane z ugodą węgierską, trwale przywrócić równowagę w budżecie, przeprowadzić bardzo ważne ustawy, przygotować wielkie dzieła kodyfikacyjne, mimo, że najlepszy czas, najlepsze siły marniały w ustawicznych walkach i starciach narodowych i politycznych.

Poczytałem sobie za obowiązek stwierdzić to, dać świadectwo prawdzie — ja, którym należał do tej większości, ale stałem zdala od tych walk, a więc pewnie objektywny sąd w tym względzie wydać mogę. Jak dziś, panowie, rzeczy się mają wskutek ubytku dyskusyi adresowej, od samego początku naszej pracy parlamentarnej aż po dzień dzisiejszy, nie ma tu żadnego stronnictwa, któreby jako dyrektywę czynności swych obrało było opozycyę przeciw rządowi z wszystkiemi następstwami, jakie z nią się wiążą; a ztąd nie ma tu też stronnictwa rządowego.

W najwyższej mowie tronowej wyrażony jest ten program rządu, który on w dobie dzisiejszej urzeczywistnić zamyśla. Zapowiedziano nam szereg bardzo ważnych prac parlamentarnych w dziedzinie społecznej, w dziedzinie oświecenia publicznego i w dziedzinie ekonomicznej, aby przobrazić, co wymaga reformy, aby pozapełniać szczerby w ustawodawstwie, aby wynurzonym życzeniom i potrzebom zadość uczynić. Mniemam, że wolno mi przypuścić, iż na podstawie tej części programu rządowego nie wytworzy się żadna opozycya, że większość Izby zgadza się na tę część. Dowodzi tego jednakowość poglądów w komisyi adresowej; dowodzi tego okoliczność, że stawiono w obfitej liczbie wnioski samoistne, które wszystkie wskazują na potrzebę pracy praktycznej i wyrażają chęć do niej.

Druga część programu rządowego jest polityczna i zawiera wezwanie do stronnictw Izby poselskiej, aby na teraz odłożyły swoje życzenia i usiłowania, aby przedewszystkiem temi ważnemi sprawami zająć się można, które są wyrazem troski o całość i ogół. Przeciw tej części programu trudno żeby powstać mogła w Izbie znaczna opozycya. Odłożyć, to nie znaczy zrzec się; odłożyć jest to wielki akt patryotycznego zaparcia się samego siebie; zrzec się, byłby to symptom suchot politycznych, całkowitego marazmu życia narodowego. (*Brawo! brawo!*)

Niezachwianie stojąc przy zawsze przez nas wyznawanych zasadach autonomii krajowej, zawsze gotowi być rzecznikami potęgi monarchii, my, Koło polskie, zgadzamy się na obie części programu rządowego, a to głównie z tej przyczyny, że godzimy się na sposób wykonania tego programu, na ów sposób, który znalazł wyraz w projektowanym przez większość komisyjną adresie. — (*Żywe objawy zgody z ław polskich*).

Galicya z utęsknieniem wyczekuje tych reform parlamentarnych, które zapowiedziane są w mowie tronowej. Po długich a długich latach zaniedbania i upośledzenia, kraj własnemi siłami, choć z wielkiemi wysiłkami, podźwignął się, polepszył u siebie stan rzeczy pod względem oświaty i pod względem ekonomicznym. Słusznie przeto oczekuje tych kroków parlamentarnych i administracyjnych, od których zawisł dalszy rozwój jego. (*Brawo! Brawo! z ław polskich.*) Kraj oczekuje sprawiedliwego i słusznego rozłożenia ciężarów podatkowych, szczególnie zaś ulgi co do bardzo uciążliwych dla ludności włościańskiej należytości skarbowych; oczekuje ulepszeń w sądownictwie, szczególnie co do procedury cywilnej spodziewa się reformy w duchu szybkiej, taniej i sprawiedliwej judykatury przy stosownej organizacyi sądów (*brawo! brawo! z lewicy i ław polskich*); kraj oczekuje podźwignięcia pod względem oświaty publicznej, pod względem rolnictwa i wiążącej się z tem regulacyi rzek, pod względem rękodzielnictwa i przemysłu (*brawo! brawo z ław polskich*); kraj oczekuje nakoniec, wobec wykończonego obecnie systemu skarbowych dróg żelaznych, polityki taryfowej i traktatowej, zastosowanej do produkcyi krajowej. (*Huczne brawa z ław polskich.*)

Te przez nas od tylu lat wynurzane życzenia są słuszne, a nie żądamy niczego więcej, jak tylko równouprawnienia Galicyi pod tym także względem życia publicznego. Nigdy nie zgodzimy się na to, żeby interesa naszego kraju, naszej dorobkowości, poświęcone zostały innemu krajowi, innemu dorobkowi. (*Brawo! brawo! z ław polskich.*) Kto w tych usiłowaniach naszych będzie stał przy boku naszym, tego, ślubując wzajemność, poczytamy za pożądanego towarzysza. (*Brawo! brawo! z ław polskich.*) Radzibyśmy zapomnieć już, cośmy od kogo złego doznali; co zaś dobrego otrzymamy, zawcze wiernie zachowamy w pamięci. (*Brawo! z ław polskich.*) A ponieważ dyskusye nad sprawami politycznemi i narodowemi sprowadzają ustawiczne walki, ponieważ taka walka niwecząca była znamieniem ubiegłych okresów ustawodawczych, przeto okres teraźniejszy przeobrazi się na okres ustawicznych kompromisów na polu oświaty, na polu społecznem i na polu ekonomicznem, nikomu na szczególniejszą i osobliwszą korzyść, ale i nikomu na szkodę. (*Brawo! brawo! z ław polskich.*)

Będziemy popierali rząd, o ile w programie rządowym znajdziemy urzeczywistnienie naszego

---

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

WALERYĘ MARRENÉ.

16 (Ciąg dalszy).

Marcela zrobiła wymowny ruch, świadczący, iż, co do niej, nauczyć się tego nie pragnie. Spojrzała na swoje śnieżne, utoczone palce, zakończone różowemi delikatnemi paznogciami, podparła zmęczoną głowę na dłoni i westchnęła ciężko, zamykając oczy, jakby nie chciała patrzyć na to, co ją otacza.

Ona, co była wzorową panią domu, pozbawiona licznej służby, stała się nagle niezaradną, jak dziecko. Jadwinia tymczasem zgromadziła w jedno miejsce śmieci, zalegające cały pokój, wyniosła lampę, świecę, karafkę i dumna ze swego dzieła, powróciła do siostry.

— Boże! do czegoś ty podobna — szepnęła boleśnie Marcela.

Rzeczywiście, cały kurz osiadł na włosach, twarzy, a szczególniej na czarnej sukni Jadwini.

— Widzisz, tyś do tego nie stworzona.

— Oh! nie stworzona! Zdaje mi się, że człowiek jest stworzony do wszystkiego.

Starsza siostra zdawała się jej nie rozumieć; oczy jej, tonące w mgle łzawej, miały taki wyraz, jakby chciała odrzucić od siebie każdą powszedniość życia.

— Widzisz Marcelo — mówiła dalej Jadwinia, — ja myślę nieraz, iż szczęścia nie stanowi wcale większy lub mniejszy majątek.

— Czyż nie widzisz, co się z nami dzieje! — przerwała gwałtownie Marcela, której wszystkie bóle odnowiły się na te słowa. — Opuszczenie, nędza! oto nasz los.

Podniosła chustkę do oczów i zalała się łzami.

— Daruj Marcelo! ja nie to chciałam powiedzieć. Naraz straciłyśmy wszystko. Są jednak ludzie biedniejsi od nas...

— Ja nie wiem, jak oni żyją, jakie mają nawyknienia i pojęcia. Oni są innego poziomu, należą do innego świata. Ale my... Dziecinną jesteś, jeśli tego nie rozumiesz.

— Przynajmniej — zawołała Jadwinia — ubodzy wolni są od fałszywych przyjaciół, fałszywych miłości.

— Czy tak wiele znajdziesz prawdziwych! Rozumiem, chcesz mnie pocieszyć, nie dokażesz tego nigdy, nie potrafisz we mnie wmówić, że nie jestem najnieszczęśliwszą na świecie.

Jadwinia uklękła przed nią, zarzuciła jej ręce na szyję i przez chwilę płakały obie. Wkrótce jednak młodsza siostra podniosła głowę i spytała:

— Tak przecież zawsze nie pozostanie?

Marcela wstrząsnęła głową. Nie wiedziała, co będzie dalej. Była jak istota, wytrącona z kolei, która nie rozpoznaje przed sobą drogi żadnej. Los mógł nią miotać dowoli, nie była już w stanie stawić mu oporu.

— Obaczysz — mówiła Jadwinia, bo młoda główka jej pracowała nieustannie — przeniesiemy się ztąd do jakiego małego, ładnego mieszkania. Nie będzie tam ani marmurów, ani bronzów, ani aksamitów, tylko tani niebieski kreton. Będziemy mieli kwiaty. Nieraz widziałam ich pełno w oknach ubogich dworków. Wszyscy pracować będziemy...

Marcela słuchała ją chmurna, lub nie słuchała wcale. Marzenia siostry nie miały dla niej żadnego znaczenia. Ta nowa siedziba, o której ona mówiła prawie wesoło, jak dziecię, pożądające zmiany, przejmowała ją dreszczem trwogi i wstrętu. Mierzyła dotąd ludzi skalą wydatków, nie dziw więc, iż przyszłość przedstawiała jej się jak otchłań upadku i nędzy, w której nie mogła dopatrzeć żadnego jaśniejszego promienia.

— Wierz mi — mówiła dalej Jadwinia, — wszystko będzie lepsze od tych pustych, zapieczętowanych pokoi, od tego bezładu, w jakim teraz żyjemy. Chciałabym, aby się to raz skończyło.

Ale na myśl o porzuceniu tych miejsc, w których królowała, kochała, była szczęśliwa, Marcela czuła dziwne ściśnienie serca.

— Oh! gdybym ja mogła umrzeć! — zawołała z nagłym wybuchem.

— Marcelo! Marcelo! — powtarzała młodsza siostra, przerażona tym rezultatem swojej wymowy — nie kochasz mnie, kiedy tak mówisz.

— I cóż ja mogę dla ciebie uczynić? — odparła ponuro. — Czyż nie jestem tak samo, jak ty, ogołocona ze wszystkiego! czyż nie jestem również skazaną na nędzę!

To była jej myśl główna, źródło tej niepocieszonej boleści, która przybierała tylko formy różne. Strata ojca, zerwanie z narzeczonym, te dwa powody aż nadto żal usprawiedliwiały, a jednak nie one to sprawiały jej najcięższe cierpienia, chociaż nie przyznawała tego przed samą sobą. Mogła mówić narzeczonemu: przestaniemy na małem, jest to bowiem frazes elastyczny, frazes, do niczego nie obowiązujący, który wszystko objąć może. Teraz ogarniał ją niesmak, z niczem nie dający się porównać. Natura jej buntowała się przeciw tak zwanej „prozie życia“, a ta ukazywała jej się z najbrzydszej strony. Ryszard znał ją może lepiej, niż ona sama siebie. Pozbawiona zwykłych zajęć i zwykłych rozrywek, popadała w stan odrętwienia.

Jadwinia znieść nie mogła milczenia i bezczynności. Co chwila zmieniała miejsce, zbliżała się do okna i opierając czoło o szyby, spoglądała na zaśnieżoną ulicę, ważąc w swej główce jakieś plany, jakieś marzenia i nadzieje, których siostra rozwiać nie zdołała.

Zegar wydzwonił trzecią.

— Marcelo! — zawołała — ty głodną być musisz; zapomniałyśmy o śniadaniu. Zrobię ci herbaty.

Od czasu odejścia kucharki, Marcela nie była w stanie przełknąć restauracyjnego jedzenia, na jakiem poprzestawać musieli, żyła tylko herbatą, którą przyrządzała jej Jadwinia, parząc sobie ręce, nie przywykłe do tej czynności.

Stanisław powrócił z biura. Chmurny rzucił się na fotel, paląc w milczeniu cygaro, których jeszcze zapas posiadał, gdy wbiegła Jadwinia, niosąc bukiet ułożony z bladych róż i hijacyntów. Marcela wyciągnęła ku niemu ręce chciwe, spragnione. Dawnie odbierała tyle bukietów, dawniej, kiedy jeszcze była szczęśliwą. Pochyliła głowę nad kwiatami i piła ich zapach, jak w tej przeszłości niedawnej, a tak dalekiej. I wraz z zapachem powstawały tłumnie w jej myśli wspomnienia. Takie same blade róże miała we włosach w dzień zaręczyn, takie same były w bukiecie, który on jej przysłał. I łzy gorące stoczyły się na nie z jej oczu i zaświeciły na kwiatach niby krople nie ożywczej, ale palącej rosy.

— Od kogo to? — zapytał zrywając się Stanisław.

Przy bukiecie był bilet wizytowy. Jadwinia podała mu go, a on przeczytał głośno: „Melchior Uścicki.“

Na dźwięk tego nazwiska bukiet wypadł z rąk Marceli. Nie wiadomo, o kim myślała w tej chwili, ale niezawodnie nie był to stary wielbiciel, bo zwróciła przerażone oczy na brata. Stanisław, uderzony przypomnieniem nagłem, ożywiony jakąś nadzieją, zaczął przerzucać w bronzowej paterze bilety wizytowe, składane tu od śmierci ojca.

Było ich bardzo wiele. W pierwszych dniach zwłaszcza, wszyscy przyjaciele, znajomi, i ci, których interes wiązał ze Sawińskim, spieszyli złożyć tę oznakę współczucia rodzinie. Pomiędzy niemi znalazł aż cztery bilety pana Melchiora. Widocznie usiłował on widzieć się z Marcelą, a ponieważ ona nie przyjmowała nikogo, przysłał bukiet. Był to poseł wymowny, choć milczący. Wobec sieroctwa, opuszczenia, ruiny, przypomniał, iż był człowiek, co kochał Marcelę i pragnął powrócić jej to wszystko, co straciła.

Stanisław dotąd mięszał się tak mało w sprawy rodzinne, iż nie wiedział nawet o urzędowych oświadczynach starego kawalera; wszyscy jednak w domu znali jego uwielbienie dla Marceli, chcąc jej dokuczyć, prześladowali ją panem Melchiorem i śmiali się z niego za plecami bardzo po cichu, jak śmiać się można z ludzi milionowych, jeśli blask fortuny pozwala dostrzedz śmieszności. Bukiet, liczne wizyty, a wreszcie ostatnia rozmowa z Ryszardem, którą dobrze pamiętał, otworzyły nagle oczy Stanisławowi. Z dziwną u niego żywością podniósł bukiet, upuszczony przez siostrę, szukał naczynia, w któremby go mógł umieścić, a nie znajdując go, nalał szklankę wody i włożył do niej kwiaty z niezwykłą starannością.

— Po cóż to? — odezwała się z niechęcią Marcela.

— Po co? Kwiaty pana Melchiora mogą ci być obojętne, ale on o tem wiedzieć nie powinien.

— Zkądżeby wiedział?

— Nie udawaj Marcelo — wyrzekł szorstko. — Pan Melchior był tu już wiele razy i niezawodnie przyjdzie dziś jeszcze lub jutro.

Westchnęła z głębi piersi.

— I ja go mam przyjąć — szepnęła, oglądając się wokoło z wyraźnym wstrętem — tu!

Mówiąc to, zwracała na brata wzrok pytający, jakby sama nie wiedziała, co ma uczynić.

— Rozumie się — odparł stanowczo. — Czy sądzisz, że on nie wie o tem, co tu zaszło? O zerwanem małżeństwie z Czerczą? o wszystkiem, co ciebie obchodzi? Widocznie pragnie przyjść nam z pomocą, ale chce, żebyś mu do tego dała prawo.

— Ja! — zawołała z wybuchem żalu — ja! Oh! Stasiu.

Stanisław zbliżył się do niej, wziął za obie ręce i mówił:

— Posłuchaj mnie. Byłaś zawsze rozumną. Czy chcesz dalej prowadzić życie, jakie się przed nami otwiera, pracować, jeśli tylko pracować potrafisz, lub konać głodową śmiercią? Znosić co chwila upokorzenia, jakie są zawsze udziałem ubogich, więdnąć, marnieć, przekwitać, nie używszy życia ani potęgi swej piękności?...

Wzdrygnęła się na myśl o tem, a on ciągnął dalej:

— Albo też odzyskać stracone położenie, być znowu bogatą, strojną, otoczoną hołdami, poważaniem, zazdrością...

Słowa te wywołały blady uśmiech na jej usta.

(C. d. n.)

własnego programu — programu, który jest programem kraju naszego, a którego solidarnie, wspólnemi siłami stale, niezachwianie, a nawet uporczywie bronić, którego urzeczywistnienia dochodzić będziemy. Będziemy popierali rząd, jak to i dotychczas czyniliśmy, uczciwie i lojalnie, ale tylko pod warunkiem, że rząd nietylko okaże nam dobrą i silną wolę, lecz także będzie miał możność przeprowadzić to, co zamierzy. (*Huczne brawa z ław polskich.*) O szczerych chęciach rządu nie wątpimy, nie mamy przyczyny wątpić; ale szczere chęci już nam nie wystarczają; na szczerych chęciach nie poprzestanie żadna frakcya, żadne stronnictwo Izby poselskiej. Od rządu żądamy także, aby postarał się o możność przeprowadzenia swych chęci, a znane *in magnis voluisse sat* nic nam znaczyć nie będzie. Do rządu należy na podstawie programu swego — jak o tem zresztą napomknięto już w komunikacie rządowym, motywującym rozwiązanie Rady państwa — zgromadzić naokoło siebie organa legalne, aby przeprowadzić swój program przy wspólnem porozumieniu, licząc się z całością, tj. z państwem, a czyniąc zadość potrzebom cząstek, tj. krajów.

Spodziewamy się przeto po rządzie, że już w jesiennym okresie sesyi teraźniejszej da programowi swemu wyraz w wnoszonych projektach ustaw, w wydanych rozporządzeniach administracyjnych i w preliminarzu budżetu na rok przyszły; spodziewamy się, że w przyszłych rozprawach budżetowych już o rezultatach będziemy mogli mówić. (*Huczne brawa z ław polskich.*) W tej to nadziei głosować będziemy za budżetem. (*Huczne oklaski z ław polskich i z lewicy.*) Prezes gabinetu hr. Taaffe żywo przystępuje do mowcy i dłoń mu ściskając, mówi: „Bóg zapłać! Do widzenia przy następnym budżecie!“ — Ministrowie i wielu posłów winszuje mowcy. — Po mowie tej mowca następny długo czekać musiał, zanim Izba się uciszyła.

Z Koła polskiego.

Sekretaryat Koła poselskiego polskiego w Wiedniu przeseła nam następujące sprawozdania:

W dniach 16, 17, 18 czerwca wieczorem Koło poselskie polskie obradowało po większej części poufnie. Przed rozpoczęciem tych obrad poufnych przedłożono pisma do Koła nadeszłe. — Mianowicie: Pos. Straszewski przedłożył petycyę, nadeszłą na jego ręce przez gminy Grobla i Trawniki w powiecie bocheńskim do Rady państwa o udzielenie zasiłku ze skarbu państwa na naprawę wałów Wisły, przerwanych przez powódź wiosenną, która wielkie szkody w domach i polach zrządziła, oraz na pomoc popadłym z tego powodu w nędzę, i żądał upoważnienia do wniesienia tej petycyi, a zarazem przedłożył prośbę tych gmin do Koła o poparcie tej petycyi. Koło dało upoważnienie do wniesienia petycyi i postanowiło ją popierać. — Pos. ks. Ruczka przedłożył petycyę do Koła Wydziału Rady powiatowej mieleckiej, aby posłowie polscy starali się przeprowadzić rezolucyę, uchwaloną przez Sejm 22 listopada 1890, mocą której reprezentacya kraju zawezwała rząd, aby podatek dochodowy z prawa propinacyi wymierzany był w stosunku do sum dochodu propinacyjnego z każdego powiatu oddzielnie, co umożliwiłoby każdej Radzie powiatowej pobór dodatku powiatowego od tego także podatku. Dalej pos. Ruczka przedstawił, że ponieważ dla wykonania tego potrzeba zmienić §. 16 patentu z roku 1849 o podatku dochodowym, przeto Rada powiatowa mielecka wniosła petycyę do Rady państwa o przeprowadzenie na drodze ustawodawczej tej zmiany i upraszał Koło o poparcie tej petycyi. Pos. Czecz przedłożył takież petycye Wydziału Rady powiatowej bialskiej, czyniąc takie same wnioski, jak p. Ruczka. Rozwinęła się nad tą sprawą dyskusya, w której zabierali głos pp. Lewakowski i Byk, z których pierwszy żądał, aby Koło pozostawiło dzisiejszy sposób poboru dodatków do podatku dochodowego przez miasto Lwów. — Przew. Jaworski, oraz wnoszący petycye, wykazali, że Koło polskie obowiązane jest stosować się w sprawach krajowych do uchwał reprezentacyi całego kraju i takowe przeprowadzać, a Koło prawie jednomyślnie przyjęło wnioski pp. Ruczki i Czecza.

Pos. ks. Chotkowski przedłożył petycyę gmin byłego powiatu jaworznickiego do Koła polskiego, aby poparło prośbę tych gmin do ministerstwa sprawiedliwości o wyłączenie gmin tych z okręgu sądu powiatowego w Chrzanowie i o ustanowienie oddzielnego sądu powiatowego z siedzibą w Jaworznie. Koło upoważniło przewodniczącego i p. Chotkowskiego do popierania tej prośby w ministerstwie sprawiedliwości. — Pos. Straszewski zażądał upoważnienia do wniesienia do Rady państwa petycyi profesorów wydziału filozoficznego w uniwersytecie Jagiellońskim, proszących o uregulowanie i porównanie płac profesorskich z płacami innych urzędników państwowych tejże samej klasy, zarazem wniósł, aby posłowie polscy poparli tę petycyę w przemowie przy budżecie ministerstwa oświaty. Koło dało żądane upoważnienie i zgodziło się na wniosek. — Pos. Struszkiewicz przedstawił nadesłaną na jego ręce petycyę do Koła komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, proszącego o wyjednanie u rządu, iżby przedłożył Radzie państwa projekt ustawy, normującej pożyczkę publiczną melioracyjną, któraby ułatwiła tak małym, jak wielkim właścicielom gruntów drenowanie ich gruntów. Koło petycyę tę przekazało swojej komisyi inicyatywy.

Na początku obrad Koła nad postępowaniem posłów polskich przy rozprawach szczegółowych w Izbie poselskiej nad budżetem ministerstwa oświaty, pos. Sokołowski zażądał upoważnienia do przemówienia w Izbie przy tych rozprawach. Przedstawił, że powołując się na wniesioną do Izby petycyę nauczycieli szkół wyższych, wykazującą, jak jest niedostateczną ilość gimnazyów i w ogóle szkół średnich w Galicyi, przepełnienie tych szkół i złe ich umieszczenie, żądać będzie zaradzenia złemu, powiększenia liczby szkół średnich i lepszego ich pomieszczenia. Nadto chce przedstawić potrzebę, aby nauka gimnastyki była w szkołach średnich obowiązkową. Dalej zamierza mówić o reformie szkół średnich, o potrzebie dodania dyrektorom gimnazyów płatnego urzędnika, którytby załatwiał sprawy administracyjne, o potrzebie zaprowadzenia mundurów dla uczniów. Wreszcie chce powtórzyć żądanie, aby posady okręgowych inspektorów szkół były systemizowane.

Pos. Szczepanowski wniósł, aby przemawiający w imieniu posłów polskich przy budżecie ministerstwa oświaty, obok upomnienia się o szkoły średnie, przedstawił także kilkakrotnie wnoszone, a dotychczas nie spełnione ważne żądanie Sejmu i Koła o zakładanie w kraju naszym szkół przemysłowych tak fachowych jak uzupełniających i większe zasiłki ze skarbu państwa dla szkół przemysłowych, założonych w Galicyi ofiarami kraju, gmin i stowarzyszeń. Dalej wykazał, że nie do Rady państwa, ale do zakresu działania Sejmu krajowego należy organizacya gimnazyów w ramach ogólnej ustawy, o ile się tyczy ustawodawstwa, i Sejm tę ważną, a pilną sprawę reorganizacyi szkół średnich zajmował się tak dawniej, jak i na ostatniej swej sesyi. Przypomniał dawne wnioski w Sejmie w tej kwestyi posłów Szujskiego, Sawczyńskiego, a na ostatniej sesyi sejmowej rektora Zakrzewskiego. Zasady autonomii kraju wymagają, aby zostawić sejmowi decyzyę co do reorganizacyi szkół średnich.

Pos. Piniński zawiadomił Koło, że jako sprawozdawca komisyi budżetowej z działu budżetu wydatków na centralny zarząd ministerstwa oświaty, przedłoży Izbie uchwalone przez komisyę wezwanie do rządu o podwyższenie płacy inspektorów szkół. Może mowca przemawiać za stabilizacyą inspektorów szkół, ale nie radzi wnosić teraz rezolucyi w tym względzie w Izbie, większość Izby odrzuciłaby ją prawdopodobnie, albowiem tak centrum Izby, jak Młodoczesi i „lewica“ są teraz przeciwni stabilizacyi inspektorów, okazało się to w komisyi budżetowej. Projekt ustawy o stabilizacyi inspektorów, przedłożony w roku z. przez rząd, napotkał taki opór wszystkich wyżej wymienionych stronnictw, iż nie przyszedł nawet do drugiego czytania w Izbie.

Pos. Lewicki przedstawia genezę projektu o stanie prawnym inspektorów szkół, wykazuje, jak dawno Sejm żądał stabilizacyi posad inspektorów i jak wielka jest tego potrzeba: inspektorami okręgowymi mianuje rząd tylko tymczasowo nauczycieli ludowych, a ich miejsca jako nauczycieli zastępują przez długie lata suplenci, których położenie jest bardzo smutne i wywoływać musi nieukontentowanie w stanie nauczycielskim. Sejm i Koło z wielu powodów uznali potrzebę stabilizacyi inspektorów szkół, a obowiązkiem delegacyi polskiej jest znów tę sprawę podjąć i wezwać rząd do powtórnego przedłożenia projektu ustawy w tym względzie. Co się tyczy reformy szkół średnich, zgadza się z p. Chrzanowskim, iż sprawa ta należy do zakresu działania Sejmu i reprezentacyi kraju trzeba pozostawić inicyatywę co do tej reformy, którą już Sejm istotnie wziął, a nie należy tej sprawy przenosić do Rady państwa.

Przewodniczący Jaworski oświadcza, że odpowiednio zasadom, któremi się kieruje Koło polskie, winien przewodniczący podnieść sprawę stabilizacyi okręgowych inspektorów szkół ludowych, bo tego kilkakrotnie domagał się Sejm. Nadto zawiadomił Koło, że otrzymał ze Lwowa pismo wykazujące, iż na rozszerzenie gmachu uniwersyteckiego rząd za małą kwotę preliminował, przeto zapyta się ministra oświaty, czy przedłoży Izbie kredyt dodatkowy na ten cel, a jeżeli odpowiedź ministra będzie niezadawalniającą, należy tę sprawę poprzeć w Izbie przy rozprawach nad budżetem ministra oświaty.

Pos. Koziebrodzki zgadza się z wnioskiem pos. Lewickiego co do stabilizacyi posad inspektorów, ale przedstawił, że liczba okręgowych inspektorów szkół ludowych jest jeszcze niedostateczną i należy zawezwać rząd do mianowania kilkunastu, aby w każdym powiecie był inspektor szkół ludowych.

Pos. Rutowski poparł wniosek Lewickiego, co do stabilizacyi posad inspektorów szkół, a nadto żądał, aby przemawiający poruszył sprawę utworzenia w akademii technicznej lwowskiej wydziału górnictwa i przemysłu naftowego.

Pos. Żuk-Skarszewski żądał, iżby posłowie polscy domagali się, aby szkoły średnie nie były centralizowane w wielkich miastach, ale także zakładane po miastach mniejszych, bo to pozwoli mniej zamożnym rodzicom posyłać swych synów do szkół.

Pos. Byk przedstawił, że prestacye i datki, do których się zobowiązały miasta na rzecz szkół średnich, są dla nich ciężkie i często zalegają, a obok tego są niesprawiedliwe, bo jedne miasta dają zasiłki na utrzymanie szkół; a inne miasta nie dają. Przeto wniósł, aby żądać uwolnienia miast od dawania zasiłków na utrzymanie szkół średnich. Obecny na posiedzeniu minister dla Galicyi Zaleski wykazał, iż miasta dają na utrzymanie szkół średnich tylko te zasiłki, do których się same dobrowolnie zobowiązały. A jak oględnie rząd postępuje w ściąganiu tych zasiłków, wykazał sam p. Byk, przedstawiając ile tych zasiłków zalega i ile ich darowano.

W dalszej dyskusyi nad tą ostatnią sprawą wykazano, że często Rady miejskie, aby zachęcić do założenia gimnazyum w ich mieście a nie w innem, może odpowiedniejszem dla tej szkoły, obowiązują się dobrowolnie do dania budynku dla pomieszczenia szkoły, lub zasiłku na jej utrzymanie, a gdy gimnazyum jest założone, nie wykonywują regularnie dobrowolnego zobowiązania lub żądają uwolnienia od niego.

Pos. Hompesch wniósł, aby przy wydatkach na utrzymanie zakładu geologicznego, poruszyć sprawę, iż ten zakład nie wypełnia co do Galicyi swego zadania, bo nie zdaje sprawy z badań nadesłanych mu kopalin i przytoczył przykład co do fosfatów.

Po zamknięciu rozpraw przewodniczący streścił wnioski, wśród tych rozpraw uczynione; Koło uchwaliło, aby przemawiający w Izbie przy budżecie ministerstwa oświecenia: 1) poruszył sprawę powiększenia liczby szkół średnich w Galicyi, lepszego ich pomieszczenia przez wzniesienie dla nich budynków oraz zasad zaprowadzenia nauki gimnastyki jako obowiązkowej w tych szkołach średnich; 2) postawił żądanie zakładania w Galicyi szkół przemysłowych fachowych, wyznaczenia większych zasiłków ze skarbu państwa na ich utrzymanie; 3) utworzenia wydziału górnictwa i przemysłu naftowego oraz i reorganizacyi szkoły weterynaryi; 4) poparł sprawę stabilizacyi posad okręgowych inspektorów szkół; 5) w poruszonej przez pos. Hompescha sprawie co do zakładu geologicznego Koło upoważniło pos. Sokołowskiego do przemawiania w Izbie poselskiej przy budżecie ministerstwa oświaty.

Potem tak na tem jak i na następnych dwóch posiedzeniach toczyły się długie obrady poufne.

„Macierz polska“.

Nestor powieściopisarzy naszych ś. p. Józef J. Kraszewski założył przed laty instytucyę, mającą nieść pochodnię oświaty pod strzechy wieśniacze i nadał jej wzniosłą nazwę „Macierzy Polskiej“. I jak niestety najczęściej u nas bywa, z początku jest zapału i przyrzeczeń wiele, na chęciach dobrych nigdy nie zbywa, ale wytrwałości bardzo mało, tak samo też stało się i z „Macierzą Polską“. Z początku wiele o niej mówiono, wielu okazało chęć do pracy, zebrano dość znaczny stosunkowo fundusz, by zakreślone statutem Towarzystwa cele wprowadzić w życie, a dziś — rzadko kto wspomina o „Macierzy“, prawie nawet przestano się nią interesować. Wina cała nie spada tutaj tylko na samo społeczeństwo, bo ono zawsze poprze usiłowania (chociaż co prawda trzeba mu nieustannie przypominać i naprzykrzać się), ale lwia część winy spada także na Wydział Towarzystwa, który za nadto mało stara się zainteresować publiczność dla celów Towarzystwa i słabe w ciągu roku dając znaki życia, nie może tem samem osiągnąć takich rezultatów, jakieby były pożądane. To jest głównie przyczyną, że przez cały szereg lat zdołano znaleść zaledwie 126 delegatów, którzy mają szerzyć w kraju książeczki „Macierzy“.

Sprawozdanie szczegółowe, które poniżej podajemy, usprawiedliwia najzupełniej nasze zapatrywanie, że czynność „Macierzy“ w roku ubiegłym była bardzo słabą, jakkolwiek większą, aniżeli w poprzednim. Nie może ona jednak iść w porównanie z innemi, w tym samym celu założonemi Towarzystwami — pomimo że niektóre z nich jak n. p. nasze krakowskie „Towarzystwo Oświaty ludowej“, powstały w tym celu, by pomagać „Macierzy“. Pomoc prześcignęła główną pracę

W roku 1890 wydało Towarzystwo tylko pięć nowych publikacyj w liczbie 35.000 egzemplarzy, a mianowicie: 1) O Kościuszce i bitwie Racławickiej; 2) Konie gospodarskie: 3) Lepiej późno, niż nigdy, powiastka; 4) O Stefanie Czarnieckim i 5) Uprawa roślin pastewnych. Prócz tego wydało Towarzystwo jak lat poprzednich „Kalendarz Macierzy polskiej“, a pismo ludowe pod tytułem „Niedziela“ miało niespełna 1000 prenumeratorów. Chcąc dla pisma tego zyskać więcej czytelników, zniżono w roku ubiegłym cenę jego z 3 złr. 60 ct. na dwa złr. rocznie. To zniżenie kosztuje „Macierz“ 1000 złr. rocznie, bo gdy dawniej udzielała subwencyi *Niedzieli* w kwocie rocznej 1500 złr., obecnie widziała się zmuszoną podnieść ten zasiłek do 2500 złr.

Kierownikiem bezpłatnym administracyi wydawnictw jest Jan Amborski, redaktor *Niedzieli*.

Stan obecny wydawnictw „Macierzy“ przedstawia się w następujący sposób:

Z końcem roku 1889 administracya miała w magazynie podręcznym egzemplarzy 14.742. Objąwszy w zarząd magazyn główny, otrzymała 87.883 egzemplarzy. W ciągu roku 1890 przybyło z drukarni Anczyca nakładów dawnych i nowych 37.428 egzemplarzy. Zwroty od delegatów z roku 1890 egzemplarzy 1.501. Zwroty od delegatów z lat poprzednich 129 egzemplarzy. W oprawie było 1499 egzemplarzy. Razem 143.182 egzemplarzy. Rozesłano w roku 1890 egzemplarzy 47.556. Pozostało w magazynie d. 31 grudnia 1890 r. 95.626 egzemplarzy.

Dochód wynosił w roku ubiegłym 8167 złr. 17 ct., rozchód 6 988 złr. 85 ct. Fundusz żelazny „Macierzy“ z końcem ubiegłego roku wynosił 34.134 złr. 70 ct.

Książeczki swoje sprzedaje „Macierz polska“ po cenie bardzo niskiej. Po wyczerpaniu całego nakładu wraca się tylko połowa wyłożonych na honorarya autorskie i druk tych publikacyj kosztów, a stąd nader musi być oszczędna w udzielaniu swoich wydawnictw bezpłatnie, to jednak w poszczególnych a ważnych wypadkach rada wykonawcza „Macierzy“ odstępuje od tej przyjętej reguły, i udziela książeczki swoje czasem także bezpłatnie.

Jednym z takich ważnych i doniosłego znaczenia wypadków był akt złożenia zwłok Adama Mickiewicza w dniu 4 lipca roku zeszłego w podziemiach królewskiej katedry na Wawelu. W uroczystości tej wzięła „Macierz polska“ udział przez złożenie na trumnie wieszcza laurowego wieńca, z napisem na wstęgach: „Nieśmiertelnemu twórcy „Pana Tadeusza“, do bezpłatnego rozdania pomiędzy uczestników pogrzebu wieszcza, a sprawą tego rozdawnictwa zajęło się na prośbę „Macierzy“ krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

Jedną z najważniejszych czynności „Macierzy polskiej“ w roku ubiegłym był zwołany z jej inicyatywy, zjazd przedstawicieli Towarzystw oświaty ludowej, Kółek rolniczych, redaktorów czasopism ludowych i osób, zaszczytnie znanych z gorliwego zajmowania się sprawami ludu naszego — a to celem wspólnego porozumienia się i naradzenia nad istotnemi a najpilniejszemi potrzebami umysłowemi ludności wiejskiej. Narada ta odbyła się 20 grudnia roku zeszłego pod przewodnictwem ks. Eustachego Sanguszki, a rezultat jej był ten, że wszyscy zebrani postanowili iść łącznie z sobą ku wytkniętemu celowi, uchwalili wspólnie się wspierać, porozumiewać i wspólnie objaśniać co do wszelkich kwestyj, ze sprawami oświaty ludowej związek mających.

Kuratorem „Macierzy polskiej“ jest obecnie ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy, jego zastępcą ks. Issakowicz, arcybiskup ormiański. Do Rady nadzorczej należą: dr. Józef Majer, hr. Władysław Koziebrodzki i ks. Andrzej Lubomirski. Zastępcą jest ks. infułat Feliks Zabłocki. Właściwym organem czynnym jest Rada wykonawcza, — należą do niej: dr. Antoni Małecki (prezes), Leoncyusz Wybranowski (zastępca), Władysław Bełza (sekretarz), dalej pp: Jan Amborski, dr. Tadeusz Pilat, dr. Tadeusz Skałkowski i Władysław Tyniecki.

Rada wykonawcza odbyła w ciągu roku ubiegłego jedenaście posiedzeń.

Zarząd „Macierzy“ składa w sprawozdaniu podziękowanie Sejmowi krajowemu, który udzielaną dotąd subwencyę w kwocie 3000 złr. podniósł do kwoty 5000 złr. i Radzie miejskiej Lwowa, która zakupiła książeczek za 200 złr.

Również składa Zarząd podziękowanie delegatom Towarzystwa, którzy bezinteresownie, gorliwie spełniają przyjęte na siebie zobowiązania.

Kończąc sprawozdanie z czynności „Macierzy Polskiej zwracamy uwagę zarządu na nauczycieli ludowych, jesteśmy bowiem pewni, że wszyscy chętnie przyjmą na siebie obowiązki delegatów. Towarzystwo, zawdzięczające swój byt Sejmowi, ma nawet po części prawo udać się z powyższą prośbą do tych, którzy bezpośrednio z ludem się stykają i nad nim pracują. Każda szkoła powinna mieć na sprzedaż książeczki „Macierzy“, a nauczyciele powinni zachęcać włościan do kupowania tychże. Stu czternastu nauczycieli, którzy już obecnie są delegatami, są najlepszą dla zarządu wskazówką, że całe nauczycielstwo ludowe podejmie się wspólnej pracy, a wtenczas i plony będą stokroć piękniejsze i oświata ludu, tak obecnie powoli postępująca, posunie się naprzód szybko i widocznie. Prawie pewni jesteśmy — powtarzamy jeszcze raz — że chyba się nie znajdzie ani jeden nauczyciel, ani jedna nauczycielka, któtrzyby odmówili pomocy Towarzystwu, gdy o nią będą proszeni.

Dalej mógłby zarząd zwrócić uwagę na wszystkie już istniejące, albo nowo-zawiązywane „Kółka rolnicze“, czytelnie i biblioteki. I tu wszędzie znajdą się ludzie, którzy przyjdą z pomocą „Macierzy Polskiej.“

Więcej energii a przy dobrych chęciach, których nie zapoznajemy, Towarzystwo Kraszewskiego stanie się prawdziwą „Polską Macierzą.“

Z Rady państwa.

Wiedeń, 19 czerwca.

Wyniki wczorajszych rozpraw w Izbie sprowadzić można do wspólnego mianownika, którym było dobitnie przez większość mowców zaznaczone przekonanie, że lewica niemiecka bądź co bądź stała się stronnictwem rządowem a tem samem czynnikiem, z którym bezwarunkowo cała reprezentacya liczyć się musi. Duch ten wiał ze wszystkich przemówień, a jedynie tylko klerykalny poseł Ebenchoch uznał za stosowne zaznaczyć w swem przemówieniu odrębność przekonania. Wywodząc z całą gwałtownością żale przeciw dzisiejszym reprezentantom liberalizmu w Izbie, nie omieszkał rzucić twierdzenia, że jego tylko partya tj. klerykalni uważani być mogą za istotnych przedstawicieli katolickiej ludności.

Odpowiadali mu na to wyczerpująco: poseł Steinwender, który podniósł z naciskiem, że rzekomy katolicki program jest właściwie programem politycznym, płaszczykiem katolicyzmu przykrytym, oraz poseł Fournier.

Z mowy ostatniego zasługują na podniesienie niektóre punkta programu lewicy. Mowca twierdzi, że lewica liberalna w całym dwunastoletnim okresie swej bierności dążyła zawsze wytrwale do wzmocnienia jedności i potęgi państwa i celu tego nigdy z oka nie spuszczała. Dowodem tego zaś, że nie byliśmy skrajnymi centralistami, jest opozycyjne stanowisko nasze wobec ugody czeskiej. Stronnictwo nasze było państwowem i nie uznawało innego prawa państwowego, jak austryackie, strzegło zaś przy tem praw narodu niemieckiego i broniło przed nową szkołą. Mowa tronowa utrwala w nas siłę przekonania, że nie potrzebujemy wyrzekać się żadnego z wymienionych punktów programu naszego, a cieszy nas, że także reprezentant rządu zaznaczył to w swem ostatniem oświadczeniu.

Przechodząc do omówienia stosunków stronnictw i ich dążeń, podniósł mowca, że stronnictwa słowiańskie pragną stworzenia związku słowiańskiego, jak gdyby Austrya zeszła do poziomu, na jakim znajduje się dziś Turcya. Zbijał następnie dążenia klerykałów, uznając je za nieuzasadnione a polemizując z Kaltenneggerem przypomniał mu śmieszne żądania ograniczenia nauki i wprowadzenia kary cielesnej. Nie liberalna to partya, zdaniem mowcy, ma na celu osobiste korzyści, raczej konserwatywni powinni nie zapominać o takich sprawach jak Bontoux i Bank Dachauski.

Mowca zakończył zdaniem, że jeżeli czasy dzisiejsze wedle słów cesarza niemieckiego są w okresie ruchu to o Austryi powiedzieć można, że się znajduje w okresie pracy.

Kroacki poseł Peric, wspominając o ruchu irrendentystycznym w Kroacyi zaznacza, że Kroaci nie odstępują bynajmniej od swej przyjętej zasady państwowej i wytrwale obstają przy połączeniu Kroacyi z Dalmacyą, która jest upośledzoną pod każdym względem i w której organa władz politycznych gospodarują z nieograniczoną samowolą.

Poseł ruski Romańczuk rozpoczyna dłuższe swe przemówienie oświadczeniem, że stronnictwo jego głosować będzie za budżetem dla tego, że uważa to nie tyle za potrzebę ustępstwa dla rządu, ile za potrzebę państwa. Skłania go zaś do tego oświadczenie, złożone przez rząd w Sejmie, że dla interesów i żądań Rusinów rząd skłonniejszym się okaże w przyszłości, niż dotąd. Rząd postawił sobie wysokie i ważne zadanie pogodzenia pozostających w sporze z sobą narodowości. Metoda, jaką rząd posługuje się w urzeczywistnieniu tego zadania, polegała dotąd nie na usuwaniu przeszkód z drogi, lecz na ich obchodzeniu. Teraz zaś zamierza rząd bez względu na różnice narodowe i polityczne zjednoczyć poszczególne stronnictwa we wspólnej pracy około dobra państwa.

To życzenie zbliżenia ludów, mające bądź co bądź charakter konserwatywny, nie wszędzie znajdzie jednaki oddźwięk. Można bowiem żądać cierpliwości od sytego, ale nie od głodnego. Wśród ludów Austryi są niektóre, które nie tylko w poszczególnych krajach ale i w monarchii wyrobiły sobie siłę i dominujące pod pewnym względem stanowisko, ale są inne, które znajdują się dopiero w fazie wywalczania swej egzystencyi. W rzędzie tych ostatnich znajdują się Rusini, a stanowisko ich w państwie nie odpowiada bynajmniej ich liczbie i znaczeniu. Naród ruski jest prawie *terra incognita*, a każdy wykształceńszy Austryak więcej wie o stosunkach albańskich, niż o ruskich.

Tu skreślił mowca ogólny obraz historyczny przeszłości dziejowej narodu ruskiego, który w Galicyi i Bukowinie liczy obecnie trzy miliony, w krajach pod zaborem rosyjskim pięć milionów, a nadto pół miliona w Węgrzech. Na podstawie tego mają Rusini prawo żądać uznania przedewszystkiem ich narodowej odrębności. Konstytucya Austryi musi Rusinom zapewnić ich prawa, rozwój narodowy i religijny.

Podnosi dalej mowca konieczność podniesienia stanu włościańskiego, który stanowi rdzeń narodowości ruskiej. Jeżeli te żądania znajdą posłuch, mówczas nie wejdą Rusini nikomu w drogę.

Rusini pragną, zdaniem mowcy, gorąco porozumienia i zgody ze swymi sąsiadami Polakami, ale żądają natomiast wzajemnej pomocy w popieraniu spraw narodowych. Wszelka działalność tego rodzaju z natury rzeczy zawsze wychodzi na korzyść państwa i w interesie tegoż winno leżeć, aby te uśpione siły wydobyć na widownię życia politycznego. Smutnem byłoby, gdyby i tym razem oczekiwania narodu ruskiego spełznąć miały na niczem.

Wszyscy reprezentanci ludów w Izbie powinni mieć wspólny cel przed oczyma: bronić i ochraniać prawa swych ludów, a nie jak dotąd, wzniecać i podsycać niechęci i waśnie plemienne. Dziś, gdy przychodzi do skutku zbliżenie Polaków do Niemców, byłoby do życzenia, aby i inne narodowości o tem pomyślały. Leży to zarówno w interesie poszczególnych ludów jak i państwa, a łatwo da się osiągnąć drogą ugód i kompromisów. Parlamentaryzm jest i będzie zawsze jedynym czynnikiem dopomagającym do prawidłowego rozwoju ludów. Przez zbliżenie wzajemne stronnictw podniesie się wysoko powaga parlamentaryzmu. Mowca zbija następnie wywody Szwarcenberga o parlamentaryzmie. W sprawie prawa państwowego czeskiego nie należy podnosić zarzutu jego przestarzałości średniowiecznej. Wszak prawo węgierskie w r. 1848 tak w duchu liberalnym przekształcono, że uchodzi ono dziś za jedno z najliberalniejszych w Europie. Toż samo uczynićby można z prawem czeskiem.

Mamy przeświadczenie — kończy mowca — że polityka nasza jest silną i konsekwentną, albowiem wiemy, że z nami razem walczą idee prawa wolności i postępu, i że idee te, jak wszędzie tak i w Austryi, daj Boże doczekają się urzeczywistnienia. (*Oklaski po stronie Młodoczechów*).

W duchu lewicy niemieckiej i ukształtowania się silnego stronnictwa rządowego, któreby podtrzymało powagę rządu i monarchii za granicą, przemawia poseł Kaizl, poczem zabrał głos z szeregów opozycyi pos. Dipauli z klubu klerykalnego.

Mowca ten wyraża powątpiewanie, a nawet wprost nie chce wierzyć, aby przyszło do skutku porozumienie między wysoce katolickiem Kołem polskiem, a liberalną lewicą niemiecką. „P. Menger, — mówił Dipauli — który onegdaj tak pochlebiał Polakom, to ten sam Menger, który w roku 1886, w miesiącu lutym wysełał adres do Bismarka z podziękowaniem za mowę, wypowiedzianą przez kanclerza przeciw Polakom.“ Dalej oświadczył Dipauli, że jego stronnictwo klerykalne stoi jak dawniej, na tem samem stanowisku i wie dobrze, że klerykali byliby bardzo poszukiwani, gdyby się wyrzekli swego wniosku o reformie szkolnej. „Ale my tego wniosku nie porzucimy. Wiara w Boga i wszystko co się Jego tyczy, oto jedyne żądania naszego stronnictwa.“

Po przemowie p. Salvadora przewodniczący zamknął posiedzenie. Jutro będą przemawiać hr. Wurmbrand, p. Madeyski i generalni mówcy Plener i Herold.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 czerwca.

Jeden z młodych posłów sejmowych bronił przed paru laty, jako sprawozdawca komisyjny w pełnej Izbie, projektu, dotyczącego nauki rolnictwa. Mowca pewien wystąpił z rozumowaniem, w którem nie miał dość słów pochwały dla naszych gospodarzy wiejskich, że wśród tak opłakanych stosunków, w nędznej i zimnej oborze, przy głodzie i chłodzie, potrafią „przezimować“ krowę-żywicielkę i potem znowu ją odchować. Trafną otrzymał na to, ów mowca odpowiedź od sprawozdawcy komisyjnego, że wszystko to jest prawdą, ale owa wytrzymałość i siła odporna na głód i zimno, nie jest zasługą gospodarza wiejskiego, lecz... krowy.

Podobnego motywu mamy prawo użyć wobec tych, którzy wytykając Galicyi, że jest krajem „biernym“, zapominają o szalonych ciężarach, jakie ten kraj dla państwa ponosi; zapominają, że państwo nietylko ma za zadanie wyciągać z kraju podatki, lecz obowiązane jest kraj ten podtrzymywać, przyczyniać się do jego cywilizacyjnego i ekonomicznego rozwoju. Tymczasem kraj nasz w tem znalazł się wyjątkowo „biernem“ wobec rządu centralnego położeniu, że opłacając się mu 52 milionami rocznej daniny, zachowuje przeciętnie na utrzymanie jednego człowieka, po opłaceniu wszystkich podatków koło **czterdziestu** złr. rocznie! Zaiste wielkiej potrzeba wytrzymałości i siły odpornej, aby pośród takich warunków ekonomicznych „przezimować“ i odchować z roku na rok, siedm milionów mieszkańców. Ale, jeźli ludność polska i ruska w Galicyi tej „sztuki życia“ dokazuje, jedną cieszyć się jej niech będzie wolno niezbitą prawdą, że nie jest to zasługą jej opiekunów prawnych, tylko... jej własną.

Uwagi powyższe nasunęły się nam pod pióro, po odczytaniu odprawy, jaką poseł Szczepanowski dał na onegdajszem posiedzeniu Izby poselskiej owym panom, którzy Galicyi „bierność“ finansową wytykać zwykli. Z właściwą sobie dokładnością, przypomniał szanowny poseł, że oceniając cały roczny dochód Galicyi na 350 milionów złr., otrzymamy 50 złr. rocznego dochodu na głowę, podczas gdy na Węgrzech obliczono

dochód na głowę w wysokości 100 złr., w Prusiech 200 złr., w Austryi koło 150. Podatków rządowych wraz z krajowemi i wszelkiego rodzaju dodatkami płaci Galicya około 60 milionów złr., co w stosunku do ogólnej sumy dochodów wynosi jej 20%, czyli, że z kwoty 50 złr., przypadającej na głowę rocznie, strącić należy 10 złr. tytułem podatków; pozostanie więc na utrzymanie roczne 40 złr. przeciętnie od głowy!

Świetna pod względem retorycznym i wyczerpująca, choć może nieco za długa mowa Szczepanowskiego, nie znalazła przychylnego w prasie wiedeńskiej przyjęcia, gdyż słuszną zrobił on uwagę, że „prasa ta jest może niemiecką, może nawet liberalną, lecz nie jest austryacką.“

„Diło“ o sytuacyi.

Z Rady państwa otrzymuje organ narodowców ruskich obszerną korespondencyę o sytuacyi parlamentarnej.

„Panami sytuacyi — pisze *Diło* — są Polacy, którzy mają 56 posłów. Polacy nawet nigdy się nie spodziewali, że zajmą kiedyś tak silne stanowisko. O ich względy starają się prawie wszystkie kluby: klub niemieckiej lewicy, z 109 posłów złożony, klub Hohenwarta, a nawet tak opozycyjny żywioł jak Młodoczesi. Jak się utworzy większość parlamentarna, to można przewidzieć. Utworzą ją Polacy, lewica niemiecka klub Coroniniego i część klubu Hohenwarta. Młodoczechom nie pomogło nawet to, że przez usta Gregra wyrzekli się Rusinów na korzyść Polaków, bo Koło polskie uchwaliło znaczną większością głosów odrzucić wszystkie propozycye Młodoczechów. Czechom pozostaje teraz chyba tylko jedno: w parlamencie dużo krzyczeć, bez nadziei zdobycia jakichś korzyści. Szczęśliwi oni jednak o tyle, że się w swoim kraju rozwijają tak pięknie, jak lepiej nie można, i że nie ma u nich tak destrukcyjnego żywiołu, jaki się u nas wyrodził, który za *„bumašku“* sprzedaje swój własny naród.“

Korespondencya kończy się poglądem autora w tym kierunku, że Rusini powinni zostawić swoim posłom więcej wolnej ręki, a w kraju podnosić naród do większej świadomości. Jeżeli posłowie nie będą mogli nic zdziałać na drodze dobrowolnej, niech przejdą w opozycyę, ale ta musi się opierać na masach narodu, świadomego swojego celu i dążeń

Z Niemiec.

W Izbie panów sejmu pruskiego d. 18 b. m. podczas rozprawy nad budżetem przekonał się kanclerz Caprivi, gdzie są najzawziętsi nieprzyjaciele nowego kierunku polityki. W imieniu tych niezadowolonych przemawiał hr. Hohenthal, zwracając swoje pociski szczególnie przeciw nowej ustawie gminnej i ministrowi Herrfurthowi; zarzucał mu, że przy uchwalaniu tej ustawy postępował chwiejnie i na własną rękę, — wreszcie groził, posługując się argumentami dzienników *Kreutzztg* i *Hamb. Nachr*, że skutki tej ustawy będą dla Prus bardzo szkodliwe, bo nowy porządek w organizacyi i administracyi gminnej podkopie uczucia monarchiczne. Na takie złowrogie wywody odparł Caprivi, że Herrfurth postępował zawsze w porozumieniu z całem ministerstwem, że ustąpienie jego zakończyłoby się chyba ustąpieniem całego ministerstwa. Po jego przemówieniu niektórzy konserwatywni członkowie Izby uznali za stosowne wyprzeć się solidarności z hr. Hohenthalem. Charakterystycznem dla obecnej sytuacyi jest żartobliwe wyrażenie się cesarza na uczcie. Rzekł on do ministra Herrfurtha, iż liczba demokratów dziwnie rośnie, do nich zaliczają teraz już takich, jak Helldorf, Manteuffel, Levetzow. O Izbie panów mówiąc, dodał, że ta Izba musi się odmłodzić, t. j. że dotychczasowi wyznawcy i obrońcy konserwatyzmu muszą stać się przystępniejszymi dla nowożytnych prądów — i zdolnymi do ustępstw.

Adjutant cesarza, gen. Wedel, został przydzielony do ministerstwa spraw zagranicznych. Powszechnem jest przypuszczenie, że to jest zapowiedzią bliskiego zamianowania go na ambasadora w Paryżu w miejsce hr. Muenstera. Wedel był długi czas pełnomocnikiem wojskowym w Wiedniu i tu okazał zdolności dyplomatyczne.

Wiadomość, rozgłoszona z Rzymu i Tryjestu, o przybyciu eskadry niemieckiej na wspólne manewry z flotą włoską, angielską i austro-węgierską — nie ma według *Köln. Ztg* żadnej podstawy.

Z Paryża.

Między senatem francuskim a Izbą deputowanych zaszło nieporozumienie z powodu projektowanej ustawy o zniżeniu ceł zbożowych. Senat za porozumieniem się z rządem postanowił, że ustawa ma być wprowadzona w wykonanie natychmiast po uchwaleniu, Izba natomiast, wbrew wnioskowi swej komisyi, postanowiła większością 281 gł. przeciw 232, że prawo o obniżeniu cła ma być zastosowane dopiero od dnia 1 sierpnia. Ustawa tedy znowu wróciła do senatu, który jednak ogromną większością głosów utrzymał swoją pierwotną uchwałę. Należy się spodziewać jednakże, że wobec znacznej większości głosów w senacie Izba ustąpi, zwłaszcza że sprawozdawca Vigier wskazał w swym raporcie na względy militarne, wymagające szybkiego zaopatrzenia kraju w zapasy zboża; nadto Izba zająć się ma wielu innemi nie cierpiącemi zwłoki sprawami, w tej liczbie przedłożeniem Constansa o emerytalnem zaopatrzeniu robotników na starość.

Proces w sprawie zdradzenia tajemnicy wyrabiania melinitu już się skończył; wszyscy trzej oskarżeni skazani zostali na karę więzienia i na grzywny. Teraz zajmuje opinię nowy proces, wytoczony Lessepsowi z powodu bankructwa towarzystwa budowy kanału panamskiego. Dzienniki francuskie są jednakże bardzo skąpe w podawaniu szczegółów o przebiegu śledztwa, tak iż dzisiaj niepodobna osądzić, jakie niebezpieczeństwo grozi „wielkiemu Francuzowi“, jednemu z najgenialniejszych przedstawicieli nowoczesnej sztuki inżynierskiej.

Bułgarya.

Zamianowanie pełnomocników wojskowych w Belgradzie i w Sofii nawzajem przez rządy bułgarski i serbski wywołało w Petersburgu niezadowolenie. *Peters. Wiedom.* piszą że ten akt ze strony Serbii jest w gruncie rzeczy niczem innem, jak uznaniem obecnego stanu rzeczy w Bułgaryi. Użycie wyrazu: „szef armii“ na oznaczenie księcia panującego nie zmienia rzeczy, bo ks. Ferdynand jest tak samo nielegalnym szefem armii, jak jest nielegalnym księciem panującym.

Gniew *Peters. Wiedomosti* jest uzasadniony, bo fakt zamianowania przez rząd serbski osobnego pełnomocnika wojskowego w Sofii jest dowodem, że wpływ Rosyi w Serbii nie był dość silnym, skoro nie mógł temu przeszkodzić.

Nową przykrość sprawiła Rosyi audyencya ks. Ferdynanda u cesarza austryackiego. *Now. Wremia* pisze, że krótkość tej audyencyi nie zmniejsza bynajmniej jej znaczenia, bo monarcha, obowiązany do ścisłego przestrzegania traktatu berlińskiego, nie powinien przyjmować u siebie jawnego burzyciela traktatu międzynarodowego. Ta audyencya jednak nie wywrze żadnego wpływu na postawę gabinetu petersburskiego, — tak zaręcza ten dziennik.

Zebrawszy wszystko, można powiedzieć, że cierpliwość Rosyi w sprawie bułgarskiej jest rzeczywiście wystawiona na wielkie próby, a niema najmniejszej pewności, czy nie będzie jeszcze gorzej.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 18 czerwca*).
(Dokończenie).

Imieniem sekcyi ekonomicznej nacz. wydziału p. Skrzyniarz przedkłada wnioski następujące: 1) Zezwala się na postawienie dwóch pisoarów i studni w parku dr. Jordana kosztem 350 złr. 2) Rada uchwala nabyć na rzecz gminy miasta Krakowa budynek porestauracyjny i altanę na muzykę, w parku dra Jordana się znajdujące, po wystawie krajowej z r. 1887 pozostałe za ryczałtową sumę 1500 złr., przez p. dra Jordana ugodzoną. 3) Zezwala się na sprzedaż skrawka gruntu miejskiego w ulicy Łobzowskiej po cenie 10 złr. za sążeń kwadratowy. 4) Zezwala się sprzedać inny skrawek gruntu na tejże ulicy po cenie 15 złr. za sążeń. Po przemówieniach pp. Chęcińskiego i Kwiatkowskiego wnioski Rada uchwaliła. Imieniem sekcyi skarbowej sekr. magistr. p. Felkel wnosi: Przyznaje się kredyt dodatkowy w kwocie 944 złr. do rubryki budżetu „przygodne wydatki“. Z sumy tej wydano 638 złr. na utrzymanie straży bezpieczeństwa w kilku punktach miasta, przed dniem i w dniu 1 maja roku przeszłego z powodu niczem nie usprawiedliwionych obaw rozruchów — i 300 złr. na uroczystość poświęcenia sztandaru 13 pułku piechoty. Wniosek Rada uchwaliła.

Imieniem sekcyi gospodarczej dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski wnosi: 1 Zezwala się na otwarcie i urządzenie ulicy, mającej łączyć ulicę Żabią z ulicą Dolnych młynów, na gruntach należących do skarbu wojskowego i do p. Prylińskiego. 2) Zatwierdza się linię regulacyjną, oznaczoną na planie, sporządzonym przez urząd budownictwa dla ulicy projektowanej w celu połączenia ulic Dolnych młynów z Żabią. W otwartej dyskusyi r. m. Chęciński prosi Radę, aby na przyszłość unikała tak „głupich“ nazw ulic, jak niektóre z nazw dotychczasowych. Przewodniczący prosi mowcę, aby unikał nieparlamentarnych wyrażeń, — poczem Rada wniosek uchwaliła.

Z kolei przystąpiła Rada do wyboru 12 członków wielkiego wydziału kasy oszczędności. Do skrutynium powołał przewodniczący pp. dr. Stycznia, dr. Kohna i Feintucha. Po ukończonem skrutynium ogłosił przewodniczący, iż na 40 głosujących wybrani zostali pp. Chęciński 39 głosów, Kwiatkowski 39, Paszkowski 38, Epstein 36, Kieszkowski Henryk, Cyfrowicz, Rozenblatt po 23 gł., Zoll, Beringer, Federowicz, Szpakowski po 22 głosy. Dwunasty z wybieranych kandydatów nie otrzymał wymaganej absolutnej większości głosów, lecz nie głosowano już powtórnie.

Imieniem sekcyi prawniczej r. m. dr. Ichheiser przedłożył wniosek następujący: Nad żądaniem komisyi weryfikacyjnej ostatnich wyborów do Rady miejskiej, aby z funduszów gminnych wypłacić: Drukarni związkowej za wydrukowane w sprawie wyborów z polecenia komitetu plakaty 80 złr. Przedsiębiorcom ogłoszeń za rozlepienie tychże 19 złr. 16 ct. przechodzi się do porządku dziennego.

R. m. Birnbaum postawił wniosek, aby gmina wydatek ten jako sprawdzony i nie samowolny, lecz niezbędny poniosła, ponieważ obywatele wybrani do komitetu nie powinni z własnych funduszów płacić takich rachunków. Pogląd ten podzielają także pp. Gwiazdomorski i dr. Kasparek zaś dr. Jakubowski dowodzi, iż gmina raz jeden tylko płaciła podobny wydatek, stało się to jednak przeciw zasadzie i nie powinno być precedensem. Rada uchwaliła wniosek sekcyj. Tenże referent wnosi jeszcze: Prośbie Stowarzyszenia bratniej pomocy kelnerów o zezwolenie na umieszczenie herbu miasta Krakowa na jednej stronie sztandaru odmawia się. Uchwalono.

Imieniem sekcyi III radca mag. Szymkiewicz wnosi: a) W jatkach poddominikańskich zezwala się na budowę podcienia dla straganiarzy o 22 przedziałach o z osobnym zamykanym składem dla stróża wedle planu i kosztorysu, wykonanego przez Budownictwo miejskie za kwotę 2016 złr. 68 ct. b) Na ten cel przeznacza się kredyt 2016 złr. 68 ct. z funduszu zakładowego miejskiego.

R. m. Gwiazdomorski domaga się, aby Rada pomyślała wreszcie o uporządkowaniu kramów na Małym Rynku i Placu Szczepańskim. Po przemówieniu p. Jakubowskiego wnosi p. Gwiazdomorski, aby sekcya III w najkrótszym czasie przedłożyła Radzie wnioski postawienia porządnych kramów na obu wymienionych placach. Żądanie to oraz wniosek sekcyi i drugi: a) zezwala się na budowę 25 kramów w ulicy Mostowej, wzdłuż muru OO Braci Miłosierdzia ustawić się mających, dla pomieszczenia w nich kramarzy, obecnie na tem samem miejscu w straganach i budach pomieszczonych; b) wydatek za budowę tych kramów w kwocie 1875 (licząc 75 złr. koszt jednego kramu) ma być pokryty z funduszu zakładowego miejskiego.— Rada uchwaliła

R. m. dr. Kasparek przedłożył rozdane członkom Rady sprawozdanie z czynności podjętych około uporządkowania archiwum aktów dawnych m. Krakowa w roku 1888 i pierwszej połowie 1889, zredagowane przez pp. Piekosińskiego i Krzyżanowskiego; powzięto do wiadomości.

Radca mag. Szymkiewicz przedłożył jeszcze do uchwalenia wynikłą wskutek pewnego wypadku rezolucyę, iż rekursy, o ile dotyczą sprawy policyi bezpieczeństwa osób i mienia, tudzież policyi ogniowej, pod rozpoznanie sekcyi I należą i tejże do należytego załatwienia przekazane zostają.

Przewodniczący zawiadomił, iż w dniu 9 lipca b. r. odbędzie się w najwyższym trybunale w Wiedniu rozprawa, wskutek rekursu, wniesionego przez gminę, w sprawie orzeczenia namiestnictwa, zakazującego obchodu rocznicy 3 maja b. r. Na rozprawę wyjedzie syndyk miasta dr. Hajdukiewicz. Po wyczerpaniu całego porządku dziennego przystąpiła Rada do obrad poufnych.

Kronika.

Kraków, 20 czerwca.

Zjazd lekarzy. *Przegląd lekarski* donosi, iż sekcya matematyczno-przyrodnicza Akademii Umiejętności w Pradze czeskiej uchwaliła, aby na Zjeździe w Krakowie reprezentowaną była przez dwóch delegatów, a mianowicie prof. Raymana i doc. Chodounsky'ego. Lekarze czescy przybędą d. 16 lipca wieczorem w licznym poczcie do Krakowa.

Pomoc dla zagrożonych wywłaszczeniem włościan. Wydział ruskiego politycznego Towarzystwa „Podgórska Rada“ w Stryju wydał odezwę do wszystkich księży powiatu stryjskiego i sąsiednich z prośbą, aby zechcieli rozglądnąć się w swoich parafiach i uwiadomili w jaknajkrótszym czasie wydział Towarzystwa, czy znajdują się w ich gminach dłużnicy Banku włościańskiego. Ilu ich jest? Jakie ma do nich Bank pretensye? A wreszcie, do jakiej sumy te pretensye dadzą się ściągnąć?

Wydział „Podgórskiej Rady“ postanowił sprawę dłużników Banku włościańskiego wziąć pod rozwagę i może uda mu się wymyśleć jaki środek ratunkowy ażeby przymusowe ściąganie długów nie stało się nowem elementarnem nieszczęściem dla biednego ludu. Wydział Towarzystwa zwołać ma wiec powiatowy i ważną tę sprawę podda pod ogólne obrady. Wydział Towarzystwa wyraża nadzieję, że całe duchowieństwo, któremu dobro ludu leży na sercu, zajmie się tą sprawą i dopomoże Towarzystwu do wypełnienia zadania.

Dr. Paweł Postępski, znakomity chirurg, profesor na wydziale lekarskim uniwersytetu w Rzymie otrzymał w tych dniach od króla Humberta order św. Maurycego i Łazarza. Dzienniki włoskie wyrażają się z największem uznaniem o dr. Postępskim i twierdzą, iż pomimo młodego wieku, liczy bowiem około 30 lat, ten szlachcic polski jest chlubą fakultetu lekarskiego w Rzymie. Dr. Postępski pochodzi z Podola, gdzie ojciec jego posiadał dobra, a na wychodźtwie z talentem i zamiłowaniem jako amator uprawiał malarstwo. We Włoszech wszedł w stosunki przyjaźni z najwybitniejszymi Polakami. — Dr. Postępski dokonał wielu niepospolicie zręcznych operacyj. Artystę-rzeźbiarza Brodzkiego, po nieszczęśliwym wypadku zmiażdżenia trzech palców pod ciężarem marmurowego monumentu, wyleczył bez odjęcia ręki. Order swój zawdzięcza również szczęśliwemu wyleczeniu jednego z kapitanów artyleryi włoskiej, który przygnieciony został w straszny sposób gruzami podczas wybuchu w prochowni.

Kurs nauki zręczności, zostający pod kierunkiem p. Spisa, inspektora szkół okręgu zamiejskiego, otwartym będzie dla nauczycieli szkół ludowych dn. 3 lipca br. Na kurs ten wyznaczyła Rada szkolna krajowa kilkunastu nauczycieli i udzieliła im zapomogi. Nauki pobierać mogą i ci nauczyciele, któryby zamierzali własnym utrzymywać się funduszem. Nauka odbywa się bezpłatnie. P. Stanisław Dąmbski z Rudnej udzielił nauczycielowi w swej włości 100 złr., aby mógł pobierać naukę w rzeczonym kursie.

Dar do muzeum miejskiego. P. Mieczysław Kurnatowski ofiarował w darze do muzeum miejskiego 56 sztuk monet polskich srebrnych i miedzianych, między innemi także monety Rzeczypospolitej krakowskiej.

Za dar ten składa wydział Towarzystwa dla upiększania m. Krakowa i okolicy szan. ofiarodawcy uprzejme podziękowanie.

Wystawa rysunków w tutejszej wyższej szkole realnej (przy ul. św. Jana l. 22 I piętro) otwarta będzie dla publiczności w poniedziałek, wtorek i środę dn. 22, 23 i 24 bm. od godz. 9 do 12 rano i od 3 do 5 po południu. Wstęp wolny

Z Izby sądowej. Sąd kr. karny w Krakowie rozpatrywał onegdaj w drugiej i ostatniej instancyi sprawę o obrazę honoru, wytoczoną przez p. Emila Borkowskiego, redaktora *Djabła*, p. Karolowi Nitmanowi, sprawozdawcy teatralnemu naszego dziennika. Powodem procesu była okoliczność, iż p. Karol Nitman, stale zaczepiany w *Djable*, wyraził się w jednym z lokalów publicznych w obecności kilku osób, wskutek oświadczenia dyrektora teatru p. Gliksohna: „że *Djabeł* pisze to, co on chce, bo to jego organ“ — iż *Djabeł* jest chyba „płatnym organem“ dyrekcyi teatru i dlatego zapewne z taką zaciekłością rzuca się zawsze na bezstronnych i objektywnych sprawozdawców teatralnych.

W pierwszej instancyi p. Nitman skazany był za to oświadczenie na nieznaczną grzywnę, — sąd apelacyjny wszakże uwolnił p. Nitmana od wszelkiej odpowiedzialności, uznając, iż w zajściu owem nie było znamion przestępstwa. Tym sposobem p. Borkowski skazany został na ponoszenie kosztów procesu. — Oskarżonego bronił adw. dr. Abłamowicz, w imieniu zaś p. Borkowskiego występował adw. dr. Hubaczek.

Zarząd miejskiej kasy chorych w Krakowie zawiadamia nas, iż kwoty 100 złr., złożonej jakoby przez p. Helenę Modrzejewską na rzecz tejże kasy, dotychczas nie otrzymał. Innemi słowy wiadomość ta jest zaprzeczeniem, jakoby p. Modrzejewska złożyła na rzecz tej kasy ofiarę.

Zabawa na rzecz teatru poznańskiego. Z powodu niepogody, zapowiedziany na dzisiaj wielki festyn na korzyść teatru poznańskiego, odłożony został do soboty 27 bm.

Z teatru. Operetka lwowska przybędzie do Krakowa we środę 24 b. m. popołudniowym pociągiem. We czwartek na pierwsze powitalne przedstawienie danym będzie „Straszny dwór“, pełen piękności muzycznych utwór Stanisława Moniuszki. — Nowe kostyumy, nowa wystawa, oraz nowo aranżowane tańce mają być zewnętrzną stroną widowiska, a zapewne niemało się przyczynią do wywołania wrażenia.

Wycieczka Stow. młodzieży rękodzielniczej „Praca“ pod opieką św. Józefa, odbędzie się w poniedziałek 29 b. m., w dzień św. Piotra i Pawła.

W parku krakowskim jutro w niedzielę odbędzie się koncert orkiestry wojskowej 56 pułu pod kierownictwem kapelmistrza p. Langiera.

W ogrodzie strzeleckim jutro w niedzielę odbędzie się koncert muzyki wojskowej 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka.

W Administracyi naszego dziennika interesowani przeglądać mogą w godzinach biurowych taryfy przewozu towarów na kolejach państwowych w Galicyi i Bukowinie, oraz taryfy kolei Karola Ludwika.

Słuchacze politechniki lwowskiej czwartego i piątego roku wydziału inżynieryi wyjechali onegdaj razem z 4 profesorami na wycieczkę naukową do Pragi i mają zamiar zabawić wśród grona techników czeskich, od których otrzymali braterskie zaproszenie, przez czas dłuższy. Uczniowie lwowskiej politechniki zajmą się szczegółowem zwidzeniem wystawy, szczególnie działu technicznego, jakoteż urządzą kilka wycieczek w okolice Pragi dla Poznania bliższego stosunków geologicznych i nowszych dzieł sztuki inżynierskiej w Czechach. Wycieczce młodzieży przewodniczą profesorowie: Niedźwiecki Julian, Rychter Józef, Skibiński Karol i Thullie Maksymilian.

Zmarli. We Lwowie zmarł w 50 roku życia Emil Tarnawski, starszy radca i szef departamentu wojskowego magistratu. W zmarłym utraciła administracya Lwowa jedną z najdzielniejszych swych sił, kraj prawego syna i obywatela, podwładni urzędnicy prawdziwego swego przyjaciela.

Henryk Buresch, centralny inspektor i kierownik ruchu kolei Karola Ludwika, zmarł we Lwowie.

W Zinneberg w Bawaryi zmarł prof. dr. Scanzoni Lichtenfels, jeden z najsławniejszych ginekologów nowoczesnych i profesor w Würzburgu. Scanzoni urodził się w r. 1821 w Pradze czeskiej i tu kończył studya; od r. 1850 do 1888 był profesorem uniwersytetu w Würzburgu, poczem wziąwszy emeryturę, poświęcił się gospodarstwu rolnemu w swoim majątku.

Jan Dobrzański, kleryk w Zgromadzeniu OO. Jezuitów w Krakowie, zmarł w 24 roku życia.

Swoszowice, 18 czerwca. (Kor. *N. Reformy*). Wśród ulepszeń, jakie poczyniły na obecną porę zakłady kąpielowe krajowe, i Swoszowice nie pozostały w tyle; właściciele, nie lękając się kosztownych wkładów, przeprowadzili doszczętne zmiany tak w łazienkach, jak i w mieszkaniach, przeznaczonych dla gości kąpielowych. Mieszkania przedstawiają się odnowione, odświeżone, a większą część zaopatrzono w nowe umeblowanie Skoro w zeszłym roku utyskiwano na kuchnię, dziś niezawodnie zyska ona tylko uznanie, bo zakład postarał się o kucharzy, dających rękojmię wzorowej kuchni. Lekarzem zakładu jest obecnie dr. Stefan Skrzyński, lekarz kliniki prof. Korczyńskiego; idąc za jego radą, zarząd wprowadził szereg ulepszeń w łazienkach i również postarał się o przyrządy, odpowiadające wymaganiom najnowszego lecznictwa. Sezon zapowiada się doskonale.

Z Królestwa Polskiego. Wójci gmin i sołtysi wiosek, położonych nad Wisłą, otrzymali polecenie zawiadomić mieszkańców, aby: 1) w czasie przyboru wody wszyscy mieszkańcy byli przygotowani i za trzecim sygnałem, danym ze słupa, natychmiast wyprowadzali bydło w miejsca bezpieczne; 2) wszystkich należy uprzedzić, że ratowanie dobytku jest przymusowe; 3) w razie straty z niedbalstwa, właściciel ze strony władzy żadnej zapomogi nie otrzyma; 4) osoby, na które został włożony obowiązek pilnowania i ochrony słupów sygnałowych, w chwili podniesienia się poziomu Wisły, winny zwracać uwagę na znaki sygnałowe z innych słupów i spostrzegłszy sygnał, powtórzyć go na swoim słupie.

Z Warszawy. *Kuryer Warszawski* donosi: Z dniem 13 bm. weszła w życie nowa organizacya zarządu reżyserskiego w zakresie dramatu i komedyi. Kierownikiem tych działów, powołanym do wyboru sztuk, układu repertoaru, obsady ról i starania o utrzymanie personalu artystycznego na właściwym poziomie, mianowany został p. Józef Kotarbiński. Reżyseryę sceniczną, powołaną do wypróbowania i wystawienia sztuk, przeznaczonych przez kierownika repertoarowego do grania, sprawować będą pp. Jan Tatarkiewicz i Bolesław Ładnowski. Z natury usposobień obu wysoce utalentowanych artystów wypływa, że pierwszy z nich zajmie się przeważnie komedyą, drugi dramatem.

Opera polska w Warszawie. Czytamy w *Warszawskim Dniewniku*: „Z powodu ustąpienia p. Dumonta ze stanowiska drugiego kapelmistrza opery warszawskich teatrów rządowych, polecono p. Tuszmałowa, który ukończył kurs w konserwatoryum petersburskiem. W tych dniach p. M. Tuszmałow przybył do Warszawy i w nadchodzącą sobotę wystąpi po raz pierwszy w roli kapelmistrza w operze Aubera „Niema z Portici“. — Tuszmałow jest tedy pierwszym Moskalem, powołanym na kapelmistrza, wobec tylu polskich znakomitych artystów-muzyków.

Wygnanie. Sądy rosyjskie w Warszawie skazały na wieczne wygnanie z granic państwa, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberyi: księdza Alfonsa Mikołaja Krajewskiego lat 49, Alfreda Gejzlera lat 32, Zygmunta Atanazego Gawareckiego lat 62 i Jana Sitkowskiego lat 30.

Wezwanie do powrotu. Przebywająca za granicą stała mieszkanka Warszawy Joanna, córka Franciszka, Wołowska, urodzona w r. 1840, wezwana jest przez kancelaryę oberpolicmajstra Warszawy do powrotu w ciągu 6 ciu tygodni, a to pod skutkami, wynikającemi z §§. 326 i 327 kod. kar.

Kurczenie ojczyzny. Znów jedna wioska polska przeszła na kolonizacyę. P. Ludwik Żółtowski, były adwokat i notaryusz — jak pisze *Dziennik Poznański* — sprzedał bowiem komisyi kolonizacyjnej wieś swą Trzek, w powiecie średzkim położoną, a tysiąc mórg wynoszącą. Szybko idzie ze sprzedażą ziemi polskiej!.. Spieszą się panowie!...

Pielgrzymka do Częstochowy. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż ktoby chciał wziąć udział w pielgrzymce do Częstochowy, która wyruszy z Krakowa dnia 23 lipca br., powinien zawczasu postarać się o paszport, wizowany przez konsula rosyjskiego, albo o kartkę 14-dniową, zaopatrzoną stemplem za 15 ct. Pożądanem jest, aby o ile możności biorący udział w pielgrzymce zaopatrzeni byli w paszporty, gdyż tylko tym sposobem można uniknąć przeszkód, stawianych przez władze rosyjskie.

Katastrofa kolejowa. Dr. Tymowski pisze do *Kuryera Warsz.* pod dn. 16 bm., co następuje: W kraju porządku i tak wzorowego zarządu, jakim się szczyci Szwajcarya, zdarzyła się olbrzymia katastrofa kolejowa, za którą stanowczo inżynier, kontrolujący linię, odpowiadać będzie. W niedzielę — o czem już doniosły wam depesze — około godz. 2 po południu, pod pociągiem z licznymi pasażerami załamał się most na rzeczce Birs, około Mönchenstein tuż przy Bazylei. W pociągu znajdowało się liczne grono śpiewaków (*Gesangverein*), którzy w niedzielę mieli zebranie uroczyste w Mönchenstein i na nie właśnie zdążali. Oprócz tego pociąg był tak napchany podróżnymi, że musiano doń dwie przyczepić lokomotywy. Pierwsza przeszła już przez most żelazny, gdy druga nagle runęła i pociągnęła za sobą dwa wagony pocztowe i pięć wagonów, przepełnionych osobami, reszta pozostała na szynach. W pierwszej chwili nie można było zdać sobie sprawy z nieszczęścia i policzyć ofiar, to też depesze przynosiły co godzinę nowe, coraz smutniejsze wiadomości; z razu mówiono o 30, a potem o 70, nareszcie o stu zabitych i tyluż rannych. Charakterystyczne, iż niektóre gazety w artykułach wstępnych przedewszystkiem zastanawiają się nad stratą materyalną, jaka dla Towarzystwa kolei z tego nieszczęścia wyniknie, gdyż Towarzystwo, jak wiadomo, znaczne wynagrodzenia rodzinom zabitych i pokaleczonym płacić musi. Żadne pióro nie jest w stanie opisać całej grozy nieszczęścia. Płacz i jęki poranionych najobojętniejszym wyciskały łzy z oczu. — W niedzielę wieczorem około 100 000 ludzi się tam zebrało i przy ponurem świetle kagańców szukano trupów drogich sobie osób. Ileż tam pozostało wdów i sierot? Między znanymi zginął dr. med. Vögtlin z trojgiem dzieci, dyrektor szkoły realnej Bubeck i inni. Dwóch wagonów, pełnych ludzi, dotąd nie wydobyto z wody.

Z kroniki rozboju. Śmiały napad na pociąg pod Czerkeskiöi przypomniał światu biegłych w sztuce rabowania kleftów. Grecya po wszystkie czasy klasyczną była ojczyzną opryszków. Rozbój już za czasów Homera podniesiony tu był do godności fachu. „Kupcem jesteś, czy też rozbójnikiem?“ — pytano przedewszystkiem nieznajomego przechodnia. Potomkowie dawnych Hellenów pod tym względem nie wiele zmienili się od przodków swoich Pasterz, strzegący trzód swoich, skoro zwietrzy zbliżenie się „milorda“ jakiego, na którym dobrze obłowićby się dało, rzuci niezawodnie kij pasterski i uzbrojony w strzelbę i nóż, stanie na drodze „milorda“. Na pochwałę kleftów jednak dodać należy iż nie bywają na wzór bandytów włoskich okrutni, ani przelewu krwi łakomi. W fachu swoim biegli, obdzierają wprawnie, właściwy tylko cel mając na oku, bez niepotrzebnego pastwienia się i znęcania się nad ofiarami. Pod panowaniem króla Ottona jednym z najpopularniejszych kleftów był niejaki Bibissi. Bezsprzecznie było w nim coś bohaterskiego, bajronowskiego. Rozbójnik został zmuszony do unikania przedstawicieli porządku i sprawiedliwości przez zabicie kochanka żony. Rząd na głowę jego naznaczył cenę. Bibissi wszakże nie wiele sobie z tego robił, tylu miał bowiem przyjaciół i zwolenników, iż ręka sprawiedliwości długi czas dosięgnąć go nie zdołała. Spotykano go nawet w towarzystwie wysokich urzędników, przeglądającego najspokojniej bazary. — Napady swoje przeprowadzał z taką odwagą i sprytem, iż lud przypisywał mu siłę nieludzką. W końcu sprzykrzyło mu się życie opryszka i zamierzył wstąpić do armii i w czasie prowadzonych o to układów zdradzony został przez jednego z towarzyszów swoich, Christa Bulgarisa, za cenę 3000 drachm. Ten ostatni dał się umyślnie pochwycić, poczem niby to zbiegł z więzienia i powrócił do bandy swojej, wiodąc ze sobą kilku nowych ochotników, którzy byli poprzebieranymi żandarmami Rząd wystawił zwłoki straconego bandyty na widok publiczny, w nadziei, iż przykład ten odstraszy innych, stało się jednak przeciwnie. Lud rozrywał odzienie popularnego klefta w mniemaniu, iż zaopatruje się w cenny talizman.

Ze Stowarzyszeń.

= **W miejskiej kasie dla chorych** dnia 15 bm. odbyło się posiedzenie zarządu kasy pod przewodnictwem p. Henryka Feintucha.

Według przedłożonego sprawozdania zarządowi kasy wynosiły przychody w miesiącu zeszłym złr. 2316 ct. 10½, a mianowicie tytułem wkładek od członków kasy wpłynęło 1271 złr. 24½ ct., dopłat pracodawców 629 złr. 91½ ct, za wstępne od niepodlegających ubezpieczeń 1 złr. 8 ct, z grzywien za nieubezpieczenie pomocników 24 złr. Przychody zmienne i zwroty za leczenie nieubezpieczonych pomocników uczyniły 44 złr. 80 ct., odsetki 43 złr. 56 ct., zaległości z 1890 r. 301 złr. 50½ ct.

138 chorym członkom kasy wypłacono tytułem zasiłków w chorobie na skutek niezdolności do pracy 870 złr. 42 ct., za środki lecznicze, jak kąpiele, wody mineralne, opatrunki, okulary, rwanie zębów, paski przepuklinowe itp. 31 złr. 33 ct, szpitalom za leczenie 9 chorych 55 złr. 40 ct., na pogrzeb 1 zmarłego członka kasy 20 złr., za dorożki dla chorych 1 złr. 30 ct. Wynagrodzenie lekarzy, płace urzędników kasy, służby, potrzeby kancelaryjne, druki, zwrot pożyczki gminie itp. 1105 złr. 86 ct.

Stan funduszów kasy w dniu 1 czerwca br. wynosił 3751 złr. 37½ ct. i składał się z gotówki 513 złr. 42½ ct., i listów zastawnych wartości złr. 3237 ct. 95.

W miesiącu maju b. r. zgłosiło się chorych 560, z tych odesłano do szpitala 20, leczono w ambulatoryum kasy 526, w domu leczyło się 14; wyleczono 460, pozostało w leczeniu 100, zmarł 1.

W dalszym ciągu przyjął zarząd kasy do wiadomości sprawozdanie z obrotu kasowego z dnia posiedzenia, według którego wynosiły ogólne przychody od 1 stycznia br. 23.636 złr. 61 ct., rozchody od 1 stycznia b. r. 20.174 złr. 35 ct. — czysty stan kasy 3462 złr. 26 ct., tj. w papierach 3237 złr. 95 ct., w gotówce 224 złr. 31 ct.

Po przyjęciu powyższych sprawozdań uchwalił zarząd kasy oprócz kilkunastu spraw drobnych, wysłać na zjazd delegatów kas chorych do Lwowa jednego delegata, nadto wybrał zarząd kasy kilka komisyj do załatwiania i przygotowywania spraw na posiedzenia zarządu kasy, — przyjął do wiadomości, iż udzielona przez gminę miasta Krakowa pożyczka w kwocie 3000 złr., została przez kasę chorych w całości spłaconą, w końcu wydział nadzorczy kasy wybrał przewodniczącym swym p. Limanowskiego Władysława.

Na posiedzeniu tem jako komisarz rządowy był obecnym radca magistratu Szymkiewicz. Członków zarządu kasy było 8 obecnych, zaś wydziału nadzorczego 6.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór p Antoniego Michałowskiego na prezesa, zaś dr. Władysława Bogdaniego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żywcu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nieznaną dotychczas tragedyę** w 5 aktach Jana Kochanowskiego, napisaną wierszem polskim, p. t. *„Admetus rex“*, odnalazł w rękopisach Biblioteki Jagiellońskiej dr. Stanisław Wiudakiewicz. Wkrótce rzecz ta zostanie ogłoszona drukiem. Rzecz godna uwagi, że już w r. 1877 rękopis ten, w którym znajduje się nieznany utwór Kochanowskiego, kupiła Biblioteka za 1 złr. 50 ct.

— **„Tatry“ przez W. Eliasza.** Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic, z 45 ilustracyami, 2 planami i mapą Tatr, opuścił prasy drukarskie w czwartem, nader ozdobnem wydaniu. Wydanie to znacznie powiększone, oprócz części ogólnej zawiera szczegółowy opis wszystkich wycieczek i zwidzenia godnych miejscowości w Tatrach, w Pieninach i w Szczawnicach, a nadto informacye jaknajdokładniejsze dla podróżników pod względem praktycznym. Dla turysty, udającego się w te strony, książka Eliasza stanowi niezbędne *vade mecum.*

— **„Kółko pastuszków.“** Powiastkę pod powyższym tytułem wydało Towarzystwo pedagogiczne. Autorem powiastki jest „Basia Hetmanówna“ i opowiada w niej, jak we wsi Zarudziu na pastwisku gromadzkiem zbierają się chłopcy i dziewczęta ze wsi. pasący bydło i na wzór „Kółka rolniczego“, istniejącego w Zarudziu, zawiązali oni na pastwisku „Kółko pastuszków“. W chwilach wolniejszych, gdy bydło spoczywa, gromadzą się w cieniu drzew i prawią o rozmaitych mądrych i pożytecznych rzeczach, podobnie jak ojcowie w „Kółku rolniczem“.

Powiastka cała odznacza się niezwykłą oryginalnością pomysłu, jest zupełnie na czasie i czyta się ją od początku do końca z prawdziwem zajęciem.

Pod pseudonimem „Basia Hetmanówna“ ukrywa się młoda literatka, córka historycznego rodu, która nie waha się wchodzić pod wiejską strzechę, pomagać biednym i pouczać nieświadomych. Zna ona też dlatego wybornie stosunki wiejskiej szkoły ludowej i maluje je z zamiłowaniem, ciepło i serdecznie. Kocha lud swój i dzieci jego, a pracą swą szlachetną dowodzi, że pod pseudonimem kryje się rzeczywiście prawnuczka prawdziwie polskiego historycznego rodu.

— **Trzeci numer „Myśli“** wyszedł z druku i zawiera artykuł wstępny, omawiający niski bardzo stopień oświaty społeczeństwa galicyjskiego, w którem, jak ostatnia statystyka wykazała, na 100 osób zaledwie 76% posiada sztukę pisania i czytania, dalej mamy artykuł „O konstytucyi 3 maja“ (ciąg dalszy) dra H. Biegeleisena; „Z życia artystów“ Ad. Dobrowolskiego; szkic powieściowy Wisława p. t. „Córka leśnego“; wiersz naszego lirnika mazowieckiego, ofiarowany młodzieży warszawskiej; fejleton Bartoszewicza; wreszcie „Nowe pastele“ Bourget'a, szkice naukowe, z teatru, literatury, zagadki i odpowiedzi od Redakcyi.

Dział ekonomiczny.

Rezultaty taryfy strefowej w Węgrzech w r. 1890. Ogłoszone sprawozdanie naczelnej dyrekcyi kolei państwowych Węgier o rezultatach ruchu w roku 1890 wykazuje zdumiewające oddziaływanie taryfy strefowej na wzrost ruchu osobowego.

Taryfa ta została wprowadzona na tamecznych kolejach z dn. 1 sierpnia 1889, obowiązywała przeto tylko przez pięć miesięcy owego roku, mimo to jednak porównanie ruchu osobowego z lat 1888 i 1889 wykazało zwiększenie się liczby podróżnych z 6,179.088 na 10,112.600, czyli o 3,933 512 osób lub 63 procent i wzrost dochodu surowego z 7 839.218 na 9,698.751, czyli o 1,859.533 złr.

Porównanie rezultatów ruchu osobowego w latach 1889 i 1890 wypadło jeszcze świetniej, gdyż liczba przewiezionych osób wzrosła z 10,112.600 na 17,895.400, zatem o 7,782.800 osób, czyli 77 prc., a surowy dochód podniósł się z kwoty 9,698.751 na 10,865.392 złr., zwiększył się przeto o złr. 1,166.641. Najdobitniejszym jednak dowodem korzystnego działania taryfy strefowej na rozbudzenie ruchu osobowego jest porównanie dat z r. 1888, w którym obowiązywała dawna taryfa osobowa, z datami roku 1890, a porównanie to wykazuje wzrost liczby pasażerów o 11,716.312 osób, czyli o 189 5 procentu i podwyższenie się surowego dochodu o 3,025.974 złr., czyli o 38.5 prc.

Najciekawszem jest wszelako porównanie dwóch najbliższych siebie okresów, tj. okresu od 1 stycznia do 31 lipca 1889, w którym na państwowych kolejach Węgier nie istniała jeszcze taryfa strefowa dla przewozu osób z okresem od 1 stycznia do 31 lipca 1890, w którym już ta taryfa obowiązywała.

Owóż wszych siedmiu miesiącach r. 1889 przewiozły węgierskie koleje państwowe 3,790.400 osób i pobrały 5,109.095 złr., zaś w tym samym okresie roku 1890 przewiozły 8,974.800 osób, pobrały za ich przewóz 5.880 031 złr. W krótkim przeto przeciągu siedmiu miesięcy wzrósł ruch pasażerów o 6,184.400 osób, czyli prawie się zdwoił, a równocześnie dochody za przewóz osób zwiększyły się o 770 936 złr.

Porównanie rezultatów ruchu w ostatnich pięciu miesiącach lat 1889 i 1890 w obu zatem okresach już po zaprowadzeniu taryfy strefowej, wykazuje dalej, jak silnie działa tania taryfa na ustawiczne rozbudzanie ruchu osobowego i pozwala wnosić, że działanie tej taryfy w przyszłości będzie wciąż korzystnem. Owóż kiedy w okresie od 1 sierpnia po koniec roku 1889 liczba pasażerów wzrosła do niebywałej nigdy przedtem cyfry 6,322 000 osób, a dochody podniosły się do kwoty 4,589.656 złr. to już w rok później pod działaniem tej samej taniej taryfy strefowej znów zwiększyła się liczba pasażerów do cyfry 7.920.600 osób i ponownie wzrosły dochody do kwoty 4,985.360 złr., tak iż w okresie pięcio-miesięcznym pod temi samemi warunkami taryfy znów zwiększyła się frekwencya pasażerów o 1,598.600 osób i wzrosły dochody kolejowe z przewozu osób o 395 704 złr.

Cyfry te wymowniej od wszelkich argumentów wypowiadają oddawna znaną, lecz w praktyce rzadko dotąd wykonywaną zasadę, że o wysokości sumy ogólnego zysku nie stanowi nadmierna wysokość zysków w każdej transakcyi, lecz zysk mierny — nawet bardzo mierny — byle często w wielkiej liczbie transakcyi pobierany, że na kolejach, jak w świecie kupieckim, ten najlepsze osiąga rezultaty finansowe, kto z małym zyskiem sprzedaje dużo towaru.

Dyrekcya poczt ogłasza: Zwraca się uwagę korespondującej publiczności, że w czasie sezonu kąpielowego t. j. od 1 czerwca do końca września istnieją w miejscowości Żegiestów dwa urzędy pocztowe, które dla rozróżnienia noszą odmienne nazwy urzędowe, a mianowicie „Żegiestów dworzec“ i „Żegiestów zdrój“. Korespondencye dla gości kąpielowych należy przeto zaopatrzyć dokładnym adresem „Żegiestów Zdrój“, w przeciwnym bowiem razie winę opóźnień stąd powstałych strony same sobie przypisać będą musiały.

Celem zawiązania stosunków handlowych zażądał od krak. Towarzystwa rolniczego p. Ferdynand Janowitz, fabrykant w Podjebradzie nad Elbą (Brandeis a/E.), adresów wielkich producentów galicyjskich rzepaku i siemienia lnianego. W tym celu komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie upra sza szanownych producentów, aby adresy swoje nadesłać, lub w dziennikach ogłosić zechcieli.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*) Kraków, 19 czerwca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Groch	11·—	13·—
Tatarka	7·50	9 —
Proso	6·—	7·50
Fasola	10·—	13·—
Jagły	12 —	'5 —
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		80 —
Okowita na 80° „ „ „		75·—

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 czerwca. Według dzisiejszej *Wiener Ztg*, cesarz dał radcy sądu apelacyjnego we Lwowie Romanowi Lewickiemu z powodu jego przejścia na emeryturę order żelaznej korony trzeciej klasy.

Wiedeń, 20 czerwca. *Wiener Tagblatt* ogłosił dziś następujący komunikat: Z powodu najnowszych narad w Kole polskiem wydawca dziennika *Wiener Tagblatt* wysłał do przewodniczącego w Kole polskiem, p. Jaworskiego następujące pismo: Wiemożny Panie! Skorom się dowiedział, że sesya Koła polskiego dn 17 czerwca, o której rzekomym przebiegu w porannem wydaniu dziennika *Wiener Tagblatt* z dnia 18 czerwca pod tytułem: *Keine polnisch-deutsche Allianz* umieszczono artykuł, była tajną, przeto dogadzając osobistemu żądaniu Wgo Pana nie ociągam się z wyrażeniem mego szczerego ubolewania z powodu, że ów artykuł został ogłoszony. Ponieważ sesya była tajną, dlatego też zupełnie jest wykluczonem, by wierny jej przebieg mógł dostać się do wiadomości publicznej, przeto też całe sprawozdanie polega na informacyi nie autentycznej od osób, które stoją po za obrębem Koła polskiego. Dlatego proszę Wgo Pana, przyjąć do wiadomości to moje oświadczenie, z którego wynika, że ogłoszenie owego artykułu nie wypłynęło bynajmniej z jakiego ubliżającego zamiaru. Upoważniam zarazem Wgo Pana to oświadczenie moje obwieścić w sposób, jaki uznasz za odpowiedni. Z głębokiem uszanowaniem *M. Szeps.*

Wiedeń, 20 czerwca. W dalszym ciągu rozprawy ogólnej nad budżetem zabiera głos Wurmbrand z lewicy liberalnej. (Początek mowy w depeszy niezrozumiały. *Przyp. Red.*) Pomimo pewnego wahania co do prawnopaństwowej strony ugody czeskiej, twierdzi mowca, że ministerstwu za podjęcie dzieła ugody czesko-niemieckiej należy się najgorętsze podziękowanie, gdyż walka czesko-niemiecka zaszkodziła Austryi więcej niż przegrana wojna, lub ugoda węgierska.

Zwracając się do Gregra, oświadcza mowca, że Czesi dążą do supremacyi nad królestwem czeskiem, Morawami i Śląskiem, — do wyłączenia Niemców przez zaprowadzenie czeskiego języka urzędowego.

Mowca twierdzi, że fantazyzmowi poszczególnych narodów słowiańskich, o ile one wykraczają po za granice monarchii i dotykają dziedziny polityki zewnętrznej, nie należy zupełnie wolnego zostawiać pola. Jako przykład przytacza przyjęcie studentów francuskich w Pradze, które miało charakter rusofilskiej manifestacyi. Polemizując z Szwarzenbergiem, zaznacza mowca, że szlachta, jako żywioł konserwatywny, musiałaby wspierać dwie zasadnicze państwowe podstawy t. j. koronę i ustawodawstwo. W Austryi niemożliwą jest ani absolutna monarchia, ani rzeczpospolita. Kto żąda zmiany tego systemu, jest reformatorem, a nie konserwatystą.

Wiedeń, 20 czerwca. W dalszym toku swej mowy p. Wurmbrand oświadczył, iż jest przeciwnikiem wszelkich socyalno-reformatorskich fantazyj. Przeszedłszy do kwestyi galicyjskiej rozwodził się nad tem, że kraj ten posiada warunki do przejścia ze stanu biernego w stan czynny, zdaje się, że jest właśnie na drodze do tego celu. Przyjdzie czas, kiedy Galicya będzie musiała złożyć dowody patryotyzmu. — Mowca oświadczył dalej, że we wspólnej pracy Niemców z Polakami nie widzi nic niewłaściwego; Niemcy mogą przyjąć obecną sytuacyę i czekać spokojnie na dalszy rozwój wypadków. (Żywe oklaski z lewicy).

Wiedeń, 20 czerwca. Cesarz przyjął nowego posła brazylijskiego Valente, który wręczył cesarzowi listy uwierzytelniające.

Pola, 20 czerwca. Wiceadmirał Hoskins wydał obiad na uroczyście przyozdobionym flagami okręcie. Wiceadmirał wzniósł toast na cześć pary cesarskiej, a w odpowiedzi na to admirał Pitner wzniósł toast na cześć królowej Anglii. Eskadra angielska odpłynie jutro do Rieki.

Zagrzeb, 20 czerwca. Pogłoska o podróży bana do Fünfkirchen nie sprawdza się.

Berlin, 20 czerwca. Izba panów Sejmu pruskiego uchwaliła ostatecznie budżet.

Paryż, 20 czerwca. Wojskowa komisya Izby poselskiej zmieniła rządowe przedłożenie, dotyczące szpiegostwa w tym duchu, aby za zdradę tajemnic stanu i szpiegostwo wymierzaną była kara od jednego roku więzienia, aż do kary śmierci.

Paryż, 20 czerwca. Minister spraw zagranicznych otrzymał sprawozdanie fracuskiego posła z Port-au-Prince o wypadkach, jakie zaszły na wyspie Haiti dnia 28 maja. Według tego sprawozdania tylko stanowcze zachowanie się posła zdołało zapewnić uszanowanie poselstwa, gdzie znajdowało się wielu zbiegów francuskich. W dniu 28 maja stracono ogółem 50 osób. Poseł zaprotestował przeciwko straceniu Rigaud'a. Ribot pochwalił postawę posła francuskiego.

Berna, 20 czerwca. Rada narodowa orzekła amnestyę dla osób zamieszanych w wypadkach rewolucyi tessyńskiej.

Londyn, 20 czerwca. Smith cofnął bil o ochronie i zabezpieczeniu robotników. Sekretarz stanu Matthews oświadczył, iż zgadza się na poprawkę Buxtona do ustawy o pracy w fabrykach i warsztatach

Londyn, 20 czerwca. Salisbury przyjął deputacyę ligi handlowej królestwa angielskiego. Deputacya prosiła w imieniu ligi o uwolnienie Anglii od traktatów, które przeszkadzają korzystnemu rozwojowi angielskich stosunków handlowych w koloniach. Premier angielski odpowiedział na to, że niepodobna wypowiedzieć samych tylko artykułów, dotyczących kolonij, ale rząd będzie się starał o to, by przy sposobności kwestyonowane artykuły z traktatów usunąć.

Londyn, 20 czerwca. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu bil fabryczny.

Liverpool, 20 czerwca. Ukończono już część kanału manczesterskiego i wczoraj odbyła się uroczystość wpuszczenia wody do kanału na 12 stóp głębokości. Ukończenie całego przedsięwzięcia, jak się spodziewać należy, rychło już teraz przyjdzie do skutku.

Ateny, 20 czerwca. Nieprawdopodobne pogłoski o rzekomych ruchach wojennych Bułgaryi przeciwko Serbii utrzymują jednakże prasę i publiczność w pewnem podnieceniu. Prasa gorąco zaleca porozumienie Serbii z Grecyą i Czarnogórą. Kurs wekslowy podnosi się szybko, na co wpływa także brak pieniędzy skutkiem przygnębienia giełdy.

Konstantynopol, 20 czerwca. Rozeszła się pogłoska, wymagająca zresztą potwierdzenia, jakoby herszt bandy zbójeckiej Anastasios został ujęty.

Konstantynopol, 20 czerwca. Wedle doniesienia *Timesa* przyszło pomiędzy wojskami tureckiemi a zbuntowanemi plemionami Yemen do nowego starcia, w którem wojska tureckie doznały silnej porażki i poniosły wielkie straty. Zachodzi obawa, że powstanie rozszerzy się na Hedżas.

Sofia, 20 czerwca. Trikupis przybył tu z Belgradu.

Filadelfia, 20 czerwca. Wyrok sądu przysięgłych w procesie, wytoczonym rządowi przez firmę Meyer i Dickinson wypadł na korzyść oskarżycieli. Chodzi tu o zwrot niesłusznie pobranych ceł. Reprezentant rządu oświadczył, że zgłosi rekurs. Jeżli wyrok sądu przysięgłych zostanie zatwierdzony, rząd będzie musiał zwrócić 20 do 30 milionów pobranych ceł.

Simla, 20 czerwca. Z Manipuru donoszą, że trybunał skazał regenta Manipuru na śmierć z powodu podjęcia wojny przeciw cesarzowej indyjskiej, a uwolnił od zarzutu spowodowania zamordowania oficerów angielskich.

Wyrok ten potrzebuje zatwierdzenia rządu indyjskiego.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 20 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·3 mm	745·2 mm	743·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,0	+11°,8	+18°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNE 1	NNE 2	SSE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	89%	94%	63%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	2

Uwagi: W nocy i przed południem deszcz.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 20 czerwca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	45
Zjednoczony dług w srebrze	92	40
Austryacka renta złota	111	20
5% austryacka renta (marcowa)	102	45
Akcye banku austro-węgierskiego	1015	—
Akcye kredytowe	298	25
Londyn	117	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	29 [illegible]
Dukaty austryackie	5	55
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	52½

Nowe pociągi sezonowe. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie ogłasza:

Z dniem 25 bm. rozpoczynają na kolejach państwowych kursować następujące pociągi sezonowe: Na szlaku Podgórze-Płaszów (Kraków) Sucha-Mszana Dolna: Pociąg pospieszny kolei Karola Ludwika, wychodzący z Krakowa o godzinie 8 rano, zabiera cały pociąg osobowy kolei państwowych, pozostawiając go w Podgórzu-Płaszowie, skąd pociąg ten już o godzinie 8 min. 23 odchodzi i o godz. 10 min. 49 do Suchy przybywa. Po czternasto-minutowym przystanku jedzie ten pociąg dalej i przybywa da Chabówki o godzinie 11 min. 56 przed południem, do Rabki o godz. 12 m. 9 po południu, a do Mszany Dolnej o godz. 12 m. 34 po południu. Pociąg ten, który już przez minione 2 lata kursował, stanowi najkrótsze i najwygodniejsze połączenie między Krakowem a Rabką i Zakopanem, bo umożliwia przyjazd z Krakowa do Zakopanego już około godz. 6 wieczorem.

W odwrotnym kierunku wyjeżdża pociąg z Mszany Dolnej o godzinie 2 min. 55, z Rabki o godz. 3 m. 20, z Chabówki o godz. 3 m. 31 po południu, a przybywa do Krakowa znowu za pośrednictwem pociągu osobowego kolei Karola Ludwika via Podgórze-Płaszów o godzinie 7 m. 35 wieczór.

Jazda do Szczawnicy, Żegiestowa i Krynicy: Na szlaku Tarnów-Nowy Sącz zaprowadzono nowy pociąg osobowy, którym urządzono w Tarnowie bezpośrednie połączenie z pociągiem pospiesznym kolei Karola Ludwika, który o godzinie 8 rano z Krakowa wychodzi. Nowy ten pociąg przybywa do Nowego Sącza o godzinie 1 min. 20 po południu, do Żegiestowa o godz. 2 m. 24 po południu, a do Muszyny-Krynicy o godz. 2 m. 44 po południu. Podróż tym pociągiem z Krakowa do przytoczonych miejsc kolejowych tą rutą trwa o 2 i pół godziny krócej, aniżeli na Suchę.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego,** — ważny od 1 czerwca 1891.

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 min. 59 — pospieszny godz. 7 min. 17, — osobowy do **Lundenburga i Wiednia** godz. 9 min. 47.

Do Lwowa: mięszany godz. 6 min. 19 -- pospieszny godz. 8 min. 3 od 25/6 do 15/9 ma połączenie przez Płaszów na kolej państwową do miejsc kąpielowych — osobowy godz. 10 min. 50.

Do Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 9 min. 22.

Do Warszawy: osobowy godz. 5 min. 59 i godz. 9 min. 47.

Do Wieliczki: mięszany godz. 11 min. 49.

Po południu.

Do Krzeszowic: osobowy o godz. 1 min. 52, kursuje tylko od 7/6 do 27/9 w niedzielę i we święta.

Do Bonarki i Oświęcima: mięszany godz. 2 min. 27.

Do Wiednia: osobowy godz. 3 min. 27 — pospieszny godz. 9 min. 59.

Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 min. 57.

Do Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 7 min. 17.

Do Tarnowa: osobowy godz. 4 min. 19 — także od 1/7 do 15/9 kursuje do **Tarnowa i Orłowa** osobowy godz. 9 min. 43, a według potrzeby idzie nawet do **Lwowa** nietylko w wymienionych miesiącach ale w każdym innym czasie.

Do Lwowa: osobowy godz. 10 min. 47.

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Z Tarnowa-Orłowa (względnie według potrzeby nawet ze **Lwowa**) tylko od 1/7 do 15/9 osobowy godz. 5 min. 19.

Z Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 6 min. 24.

Z Bonarki-Wadowic: mięszany godz. 10 min. 59.

Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 min. 27.

Z Wiednia: pospieszny godz. 7 min. 47 — osobowy godz. 10 min. 8.

Z Warszawy: pospieszny godz. 7 min. 47.

Z Tarnowa: osobowy godz. 11 min. 18.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowy godz. 2 min. 37 i godz. 6 min. 4, pospieszny godz. 9 min. 42.

Z Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 4 min. 34.

Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 min. 39. (Ten pociąg od 25/6 do 15/9 przywozi z Płaszowa pociąg kąpielowy kolei państwowej.)

Z Wiednia: pospieszny godz. 9 min. 4 — osobowy godz. 10 min. 4.

Z Krzeszowic: od 7/6 do 27/9 w niedziele i święta osobowy godz. 8 min. 37.

Na przystanku Zwierzyniec.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 8 rano, godz. 10 min. 43 rano i godz. 4 min. 18 po południu.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 min. 37 rano, godz. 2 min. 42 po południu i godz. 7 min. 32 po południu.

Kraków, dnia 20/6 (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	136	50	137	50
Marki niemieckie za 100 mar.	57	10	58	—
20-to frankówka złota	9	24	9	34
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	104	25
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	25	99	45
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	40	105	40
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	30	94	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	50	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	30	98	30
4% „ „ „ „ II Em.	94	75	95	75
4½% „ „	99	60	100	40
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108	65	109	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	50	101	35
4½% „ „	98	40	99	40
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99	50	100	60
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	96	—	97	30

Lwów, dnia 19/6.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	312	—	315	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	70	101	40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	75	100	45
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	95	10	95	80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	60	105	30
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	50	94	20
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	50	99	20

Warszawa, dnia 19/6. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	—	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	97	50	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101	—	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	100	75	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	100	50	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100	50	—	—

Wiedeń, dnia 19/6.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	92	40	92	60
5% „ „ srebrna za złr. 100	92	35	92	55
4% „ „ złota za złr. 100	111	—	111	20
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102	50	102	70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	133	75	134	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139	35	139	95
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	149	50	150	—
„ z r. 1864 bez % całe za 100	179	—	179	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	101	70	101	90
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	137	25	137	75
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	129	75	130	25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	75	94	25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	75	105	25
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92	10	92	90

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	60	100	--
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99	—	99	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101	--	101	50
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	20	102	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113	50	114	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	80	7	--
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	186	75	187	50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	—	22	30
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	50	17	80
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	75	12	—
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	—	20	75
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	26	75	27	75

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr	160	40	161	—
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	113	—	113	50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	299	-	299	50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	341	50	342	--
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	214	25	214	75
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	1018	—	1022	—
12·—	Unionbank na 100 złr	238	75	239	50
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2860	-	2870	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	218	50	219	25
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	245	—	246	—

Główny skład mąki kościanej i wszelkich nawozów sztucznych wysoko procentowych.

Ważne! Ważne!

PIERWSZA AGENCYA MASZYN ROLNICZYCH
FRANCISZEK ALBIN
w Podgórzu, ul. Rękawka, L. 159 (obok kościoła).



poleca **na spłaty** siewniki, młocarnie, kieraty, młynki (Backera), grabiarki (Tiger i Hollingsworth), sikawki ogniowe, pompy, rury, trieury, locomobile, maszyny do szycia, oraz **główny skład mąki kościanej** i wszelkich sztucznych **nawozów** wysoko procentowych.

Cenniki i próbki wysyła się na żądanie gratis i franco 1492 3 0

Główny skład mąki kościanej i wszelkich nawozów sztucznych wysoko procentowych.

---

pierwszy i jedynie skoncentrowany słodowy ekstrakt Jana Hoffa.

Pierwsza i jedynie prawdziwa uzdrawiająca i wzmacniająca siły

słodowa czekolada zdrowia Jana Hoffa.

Uzdrawiająca i wzmacniająca organizmy słabe i nerwowe, pomaga w niedokrwistości, wycieńczeniu, osłabieniu, braku apetytu i snu.

W ciągu 43 letniego istnienia fabryki 76 razy wyszczególniona była przez cesarzy, królów, książąt itp. jest pewną rękojmią dla konsumentów co do leczniczych własności, doskonałości i powszechnego użytku.

Choroby w tym czasie panujące:

jak kaszel, katar, zapalenie błony śluzowej, boleści żołądka, suchoty płucne, uwiąd, niedokrwistości, skrofuły i słabości kobiece itp. potrzebują skutecznych środków, któremi są od 43 lat chlubnie znane fabrykaty **Jana Hoffa,** a mianowicie: słodowy ekstrakt, piwo zdrowia, słodowa czekolada zdrowia, i słodowe cukierki piersiowe.

Do pana Jana Hoffa

jedynego wynalazcy preparatów, zwanych od jego nazwiska] słodowemi, cudownie leczącemi preparatami **Jana Hoffa**, królewskiego radcy komisyi, posiadacza austryackiego złotego krzyża zasługi z koroną i 76 innych wyższych odznaczeń, kawalera wysokich orderów i nadwornego dostawcy bardzo wielu panujących domów europejskich, mieszkającego **w Berlinie, w Wiedniu, śródmieście, Graben, Braunerstrasse 8.**

Skuteczne działanie tych środków daje tak dosadną pewność uzdrowienia, że najpoważniejsi lekarze polecają ich używanie w wszelkich możliwych słabościach. Podczas gdy zazwyczaj chory coraz bardziej słabnie i coraz gorzej trawi, to, używając słodowego ekstraktu Jana Hoffa, zyskuje siły, przytem łatwo go trawi, gdyż słodowa czekolada działa pożytecznie wzmacniająco i ożywczo dla organizmu. Odczyszcza ona i odświeża krew, a nietylko utrzymuje chorego przy zdrowiu, ale zapobiega powracającym napadom szkodliwym.

Herzberg 18 października. Ponieważ cierpię na astmę i dolegliwości brzucha, na którą to słabość zalecają powszechnie pańskie słodowe preparaty, a szczególniej **skoncentrowany, słodowy ekstrakt,** i usuwające kaszel zaflegmiony **piersiowe cukierki słodowe,** zamawiam sobie niniejszem te uzdrawiające środki. *A. Ermel.*

Berlin. Cierpiąc od lat wielu na żołądek, niezdolny już prawie do trawienia, nakłoniony zostałem licznemi wiadomościami o wyleczeniu tylko wskutek używania **słodowego ekstraktu piwa zdrowia** Jana Hoffa, użyć także tego środka, jako ostatnie remedium i radośnie konstatuję, że w krótkim czasie stan mego zdrowia znacznie się polepszył. — Dzięki bowiem temu niezrównanemu słodowemu ekstraktowi piwa Hoffa powróciłem do zdrowia i mogę trawić wszystkie potrawy.
Nauen, maszynista, Auguststrasse 21.

Zehden. Pański **słodowy czekoladowy proszek** dla niemowląt przydał mi się wybornie także w mojej rodzinie i dlatego też proszę znowu o przysłanie mi tegoż. *O. Grosse.*

Mügitz. Pański **słodowy czekoladowy proszek** zachował moje słabowite dziecko przy życiu; czuje się ono bowiem teraz znacznie lepiej, niż przedtem i zażywa go chętnie (powtórne zamówienie). *S. Grätzer.*

Grünhagen. Wprawdzie działanie pańskich wybornych preparatów, szczególniej **piwa słod. i czekolady słodowej** w wielu cierpieniach, jest powszechnie znane, przecież muszę dodać, że te znakomite uzdrawiające preparaty, usunęły także boleść żołądka. Brak apetytu zniknął, a powróciła strawność. **Piersiowe cukierki słodowe** zaś usunęły mi zupełnie kaszel. *Grunewald,* właściciel dóbr.

Ostrzeżenie przed naśladownictwem i fałszowaniu, przestroga P. T. Publiczności dla własnego bezpieczeństwa przy zakupnie.



Trzeba się strzedz przed oszustwami, to jest bezwartościowemi naśladownictwami i uważać na oryginalną markę ochronną (podobizna i podpis wynalazcy Jana Hoffa), która musi się znajdować na wszystkich etykietach prawdziwych preparatów Jana Hoffa. Przez lat 43 używanie tych preparatów zdrowia i odżywiania, okazało tak zbawienne skutki, w odzyskaniu i utrzymaniu zdrowia jakiem pochlubić się nie może żaden środek leczniczy, na którą to okoliczność tak chory, jak i lekarze raczą zwrócić uwagę.

CENY słodowych preparatów Jana Hoffa na prowincyi z Wiednia: **słodowe piwo zdrowia,** ze skrzynką i butelkami; 6 butelek złr. 3.88, 13 butelek złr. 7.26, 28 butelek złr. 14.60, 58 butelek złr. 29.10, ½ kilo **słodowej czekolady** I. 2 40 II 1. 60, III. 1 złr. Przy większych zamówieniach daje się odpowiedni rabat. **Cukierki słodowe** 1 woreczek 60 cnt. (także ½ i ¼ woreczka). **Preparowana słodowa mączka** dla dzieci 1 złr. **Skoncentr. ekstrakt słodowy** 1 flaszka złr. 1.12 i 70 cnt. **Gotowa słod. kąpiel** 80 ct.

Telefonu Nr 292, który jest połączony także z innemi liniami.

Można dostać we wszystkich aptekach, drogueryach i większych renomowanych handlach. Poniżej 2 złr. nie wysyła się obstalunków.

Pierwsze i jedynie prawdziwe

słodowe piwo zdrowia Jana Hoffa.

Najlepszy napój przynoszący ulgę i podtrzymujący zdrowie, używany w chorobach chronicznych dla osłabionych i cierpiących na żołądek, suchotników, w wycieńczeniu, niedokrwistości, skrofułach i słabościach kobiecych.

Przez lat 43 istnienia tego wyrobu, 76 razy wyszczególnione przez cesarzy, królów, książąt itp. co może stanowić dostateczną gwarancyę dla używających, iż jest to środek rzeczywiście wzmacniający, niezrównany, a więc nader pożyteczny,

Składy w Krakowie: w aptekach: **Konstantego Wiśniewskiego, F. Gralewskiego, P. Krokiewicza, W. Redyka, A. Siedleckiego, E. Stokmara: J. Wiśniewskiego:** droguera: w handlach korzennych: **Jana Janigi, Edwarda Fuchsa, Stanisława Feintucha.** 542 11 12

Pierwsze jedynie prawdziwe i używane ligne piersiowe słodowe cukierki Jana Hoffa.

Portland Cement,
Gips murarski,
Wapno kufsztańskie,
Rury kamionkowe,
Posadzki cement. i steingut.,
Rynny betonowe,
Papę dachową,
Cegłę szamotową,
Piece kaflowe,
w ogóle wszelkie
materyały budowlane
utrzymuje na składzie i sprzedaje **bardzo tanio**

Nadgrobki
z piaskowca, marmuru, granitu i syenitu,
Płyty na kasy i stoły
z marmurów krajowych i włoskich, w różnym kolorze,
Posadzki marmurowe,
Groby familijne,
Figury kamienne, z terrakaty i z gipsu dla kościołów, cmentarzy i salonów,
Reperacye i odnowienie
starych, uszkodzonych figur i wyrobów alabastrowych

Adolf Hochstim
majster kamieniarski, skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych,
Kraków, ulica Floryańska, 38. 1460 4 20

Biuro Nauczycielskie
Justyny Jędrzejewskiej Paulus
Wiedeń, Schottengasse 3.
poleca nauczycieli, nauczycielki, pianistki i bony wszelkiej narodowości. 169 13 0

Kamienica
w Jaśle
piętrowa, w Rynku, z ogrodem i ogródkiem, **z wolnej ręki do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. 1531 2 3
Bliższa wiadomość pod adresem **J. B.** poste rest. **Krosno.**



H. NIEMETZ
mechanik i specyalista
Kraków, Sukiennice, 30,
poleca Szanownej Publiczności
bicykle angielskie.

ROWERY:

New Rapid Safety Nr. III z gumą Cushion Tyres złr. 320	Sparkbrook Rekord Safety . . . . złr. 215
New Rapid Safety Nr. I . . . . złr. 280	Broks Special Safety . . . . złr. 180
New Rapid Safety Nr. IV . . . . złr. 270	**Marki wiedeńskie.**
Sparkbrook Special Safety z gumą Cushion Tyres złr. 320	Universal Safety . . . . złr. 135
Sparkbrook Safety Nr. I . . . . złr. 260	Diamand Safety itp.

Warunki wypłaty ⅓ z góry, 10 złr. miesięcznie. — Gotówką 10% rabat i franco do każdej stacyi.
Kupującym arena i instruktor gratis do dyspozycyi. 1332 7 12
Do napraw wszelkiego rodzaju parowy warsztat z zagranicznymi specyalistami.

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy.
Szczawy alkaliczno-słone, jod i brom zawierające,
skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach **kobiecych.**
Kąpiele mineralne, wzbogacone nowo odkrytem w głęb. 371 mtr. **źródłem słono-jodowem** o niewyczerpanej obfitości, **kąpiele borowinowe, tuszowe i basenowe.**
Mleko, żentyca, inhalatorium.
Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.
Instytut leczniczo-pedagogiczny dla chłopców pod kierunkiem prof. gimn. lwow. **Dra Weigla** i lekarza zakładowego.
Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 maja do końca września.
Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie tańsze.
Rady lekarskiej udzielają **Dr. Klemens Dębicki,** lekarz zakładowy, i **Dr. Kazimierz Kaden.**
Składy wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe we wszystkich aptekach i handlach wód w kraju i zagranicą. 1065 10 13
Prospekta rozsyła opłatnie Dyrekcya.

Kawiarnia
LETNIA
W. JANIKOWSKIEGO
dawniej S. Rehmana
przy Plantach
wprost zakładu fotograficznego W. Rzewuskiego 1299 5 20
urządzona z komfortem na sposób zagraniczny, poleca się względom Szanownej Publiczności.
W poniedziałki i piątki muzyka wojskowa.

Medal ministerstwa handlu 1887.

Medal brązowy 1872. **Medal srebrny 1882.**



Medal srebrny 1881. **Medal srebrny 1870.**

ALFRED BIASION
optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego,
w Krakowie, Rynek, 14,
Magazyn założony w roku 1801.
Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.
Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych jako i kombinowanych, przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów, jak najdokładniej i sumiennie wykonywam.
Główny skład na Galicyę oczów sztucznych ludzkich.
Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.
Główny skład środków opatrunkowych i do pielęgnowania chorych.
Ceny umiarkowane. 1499 2 0

Bezwonny, schnie natychmiast.
Na 10☐ metr. 1 kilo 1 złr. 50 ct. w. a.
Franz Christoph F. C. Fabrikmarke Prag-Berlin
Pokrywa każde wcześniejsze zapuszczenie.
Franciszka Christopha
LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI

Jedyny i wyłączny skład na **Kraków** i okolicę utrzymuje dom handlowy pod firmą
Stanisław Feintuch
Rynek, L. 6.
W Jaworznie T. Dendera; **w Wieliczce:** Windakiewicz.
Dla miast bez składu przesyłki poczt. z fabryki praskiej po złr. 5·90 opłat. na 2 średnie pokoje. 662 9 20

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!BEZ KONKURENCYI!
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje
TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, Teatralna, 3. Kraków, Sukiennice, 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 centów.
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 853 28 90

M. Beyer i Spółka
Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14.
Główny skład
bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,
Płócien, Bielizny stołowej,
wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu, 1503 4 0
oraz
płóciennej bielizny krepowej
systemu Wielebnego księdza Sebestyana Knajpa.
Skład główny w Wiedniu, I., Spiegelgasse, Nr. 11.

Lwów, 21 stycznia 1888 r.
Wielmożny G. Hofstätter w Budapeszcie.
W załączeniu przesyłam należytość dla wyrównania Pańskiego rachunku. Zarazem nadmieniam, że nadesłane mi czerwone wino Erlauer, które nadeszło tutaj zupełnie zmarznięte, jest bardzo dobre. Z uszanowaniem
Dr. Franciszek Smolka,
Prezydent austr. Rady Państwa wł. r.

Przemyśl, 18 października 1887 r.
Szanowny Panie Hofstätter!
Niniejszem upraszam Pana uprzejmie i usilnie o łaskawe szybkie nadesłanie Pańskiego specyalnego lekarstwa 25—30 butelek starego tokajskiego wina dla mojej żony. Wczoraj właśnie wypitą została ostatnia butelka tego drogiego żywiołu bez mojej wiedzy, dlatego pospieszam z wysłaniem nowego zamówienia.
Z szacunkiem
Józef Holubars wł. r.

Biały Kamień, 22 października 1890 r.
Wielmożny G. Hofstätter w Budapeszcie.
Posyłam przekasem pocztowym należytość rachunku Pańskiego z 25 listopada b. r. Beczkę otworzyłem i jestem z wina zupełnie zadowolonym, gdyż jest czyste i dobre.
Z szacunkiem
Józef Riedl, c. k. pocztmistrz wł. r.

Powołując się na powyższe otrzymane podziękowania, tudzież wiele innych, których z powodu interesu handlowego nie mogę ogłosić, również na przyznane mi 4 odznaczeniami, mianowicie w **Paryżu złoty medal, w Lincu złoty medal, w Kolonii n R. srebrny medal i w Salzburgu srebrny medal,** mam zaszczyt zwrócić uwagę Szan Publiczności na tę okoliczność, ażeby w razie zapotrzebowania **prawdziwego naturalnego wina węgierskiego,** zechciała go zażądać zawsze od hurtownego handlu win **G. Hofstätter** w Budapeszcie-Steinbruch. Moje wina są do nabycia w pierwszorzędnych handlach win tudzież w aptekach kraju i zagranicą. 586 15 20
Z wysokim szacunkiem
G. Hofstätter
hurtowny handel win, Budapest-Steinbruch.

MĄKI z KOŚCI
parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty** itp., odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego, **Parowa fabryka spodium, mąki kościanej i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie. Zamówienia** przysyłać należy albo do **Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie,** Rynek, 34, lub do podpisanych
B. Schönberg i Fränkel
1482 Kraków, ul. Mostowa, 6 3 0



Lekkie jak piórko
Płaszcze na deszcz
w dowolnym fasonie, **z oryginal. angielskiej gumy i Waterprufa, dokładnie według miary** sporządzone, od najtańszych do najprzedniejszych gatunków, w różnych kolorach, dla **panów, pań i dzieci.**
Illustrowane cenniki, wzorki i wskazówki do brania sobie miary opłatnie z przesyłką odwrotną.
PAGET & Co.,
Erste k. k. a. priv. Fabrik
I., Riemergasse, 13,
1508 **Wien.** 2 4
Odsprzedającym opust.

Willa
z ogrodem, tuż za klasztorem PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, po prawej ręce, w pięknem położeniu, jest **do sprzedania** lub **wydzierżawienia każdego czasu.**
Wiadomość u **Rudolfa Glixeliego, ul. Łobzowska, 6.** 1483 2 6

Podziękowanie.

W głębokim żalu po stracie ukochanej córki s. p. **Wandy** poczuwam się do obowiązku złożyć na tej drodze z głębi serca płynące podziękowanie wszystkim,, którzy podczas jej ośmiomiesięcznej choroby, tudzież w ciężkim smutku po jej zgonie radą i czynem starali się nieść mi pomoc i pociechę. W szczególności dziękuję Wieleb. OO. Dominikanom: **ks subprzeorowi Maryanowi Kruczkowi** i **ks. Tomaszowi Kosiorowi**, tudzież **ks. katechecie Dębowskiemu** za odprawienie żałobnego nabożeństwa i prowadzenie konduktu pogrzebowego, zaś Szanownym Paniom **Nauczycielkom i Uczenaicom szkoły św. Tomasza**, niemniej wszystkim Znajomym i Nieznajomym za tak liczny udział w oddaniu zmarłej ostatniej posługi „Bóg zapłać"! 1550 1

Eugenia Królowa z dziećmi.

Ważne

dla pp. Emerytów.

Jedno z wiedeńskich **Towarzystw ubezpieczeń na życie** przyjmuje

AGENTÓW

którzy w razie okazania uzdolnienia i skutecznej swej działalności **znajdą stałe zajęcie.** 1549 1 2

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **F. W. 26** poste rest. **Kraków.**

Kapitały do 20000 złr.

mam **do umieszczenia na dobrą hipotekę.**

Dr. Roman Ławrowski, adwokat.

1553 1 Kraków, Grodzka, 55.

Prasa torfowa

w dobrym stanie, zaraz **do nabycia.** Bliższa wiadomość: **Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika, 11.** 1551 1 3

Na upominki z wystawy w Pradze.

Specyalnie na upominki dla uczestników **Zjazdu Sokołów** sporządzony 1535 1 3

„Piernik sokoli"

w eleganckiem pudełku z wizerunkiem sokoła za **60 ct.** jest do nabycia **na wystawie pragskiej (Hala przysmaków) loża fabryki pierników L. Czyńskiego w Jarosławiu.**

Magister farmacyi

dyplomowany,

znajdzie miejsce **zaraz lub później** jako współpracownik **w aptece w mieście powiatowem.**

Zgłoszenia pod lit. **F. A.** do Administracyi „N. Reformy". 1524 2 3

Polka

poszukuje miejsca **towarzyszki do kąpiel.**

Bliższa wiadomość: **ulica Mikołajska, L. 30, na dole.** 1518 2 4

J. R. Goniakowski

Magazyn i Pracownia

sukien i konfekcyj damskich

w Krakowie

przyjmuje wszelkie zamówienia na

suknie, amazonki, okrycia, płaszcze i żakiety

wykonując je jak najstaranniej, w najkrótszym czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.

Płaszcze i żakiety

odrabiane bywają przez zdolnych **krawców męskich.** 983 15 25

Do wynajęcia

przy ulicy Kolejowej, 1,

od 1 lipca

3 pokoje, nyża, przedp. i kuchnia, na I p.
4 pokoje, przedp. i kuchnia, na III piętrze.
1 pokój i przedpokój, na III piętrze.

Od 1 października.

5 pokoi, przedpokój i kuchnia, na parterze,
6 pokoi, przedpokój i kuchnia (2 balkony), na I piętrze.
Dwa mieszkania po **2 pokoje,** przedpokój i kuchnia, na III piętrze.

Wiadomość tamże u stróża, lub u właściciela, **ulica Prawia, L. 5.** 1495 3 3

Kamienica

w śródmieściu, świeżo odrestaurowana, niosąca przeszło 6% dochodu, **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w handlu pod firmą „**Andrzej Schultz**", Rynek główny, L. 32. 1458 4 6

Pośrednictwo wykluczone.

Magazyn mód Felicyi Świętnickiej

wykonuje roboty podług najnowszej mody szybko i po cenach umiarkowanych.

Ulica Grodzka, L. 1, I piętro. 1541 2 3

5—10 złr.

dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiarujemy każdemu, kto się chce zająć rozsprzedażą prawnie dozwolonych **losów i papierów państwowych.**

Zgłoszenia pod **„Lose" do Ekspedycyi anonsów J. Danneberg, Wien, Kumpfgasse.** 1348 7 10

„EXSICCATOR"

środek dla niszczenia grzybka drzewnego i osuszania wilgoci.

Broszurki bezpłatnie. 1408 7 10

Kantor: **ul. Gertrudy, 20, I piętro.**

SŁYNNE

płótna lniane kraj. korczyńskie

pół bielone, bez apretury, sztuka 35 metrów od 11—24 złr., a bielone, apretowane, webowe, sztuka 35 mtr. od 16—55 złr.

Chusteczki lniane webowe i batystowe

tuzin od 2 złr. do 12 złr. poleca

Pierwsza krajowa fabryka tkacka

Stowarzyszenie zarejestr. z ogran. poręką.

Uprasza więc o łaskawe względy.

Z poważaniem **Dyrekcya.**

PROTOKOŁOWANA MARKA OCHRONNA — NAŚLADOWNICTWO BĘDZIE SĄDOWNIE ŚCIGANE

Główne składy: 1545 1 0

Kraków, Sławkowska, 1, dom ś. p. Helclowej.
Lwów, ulica Akademicka, L. 2.
Tarnopol, ul. Gimnazyalna, L. 30.

Pierwsza krajowa Fabryka wyrobów betonowych

odznaczona medalem srebrnym.

Biuro i skład wszech potrzeb technicznych.

Wyrabia: **płyty cementowe, krążki betonowe do budowy studzien, rezerwoirów, dołów kloacznych, rynny betonowe do kanałów, kanały różnych wymiarów, muszle pod rynny, schody, przykrywy na murki i słupy murowane, płyty gzymsowe, zbiorniki na wszelkie ciecze, betonowania sieni, chodników, stajen** itp.

Ma na składzie: **Cement, wapno hydr., rury steingut., posadzki marmurowe i steingutowe, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetyczne, zlewy kuchenne, materyały przeciw wilgoci** i t. p.

M. ZIELENIEWSKI, Inż.,

firma protokółowana

Kraków, Grzegórzki, L. 23.

Dla dogodności P. T. Odbiorców umieściłem w handlu Wgo Pana **J. F. Fischera, linia A—B, książkę,** w której można wpisywać wszelkie zlecenia. 1544 1 0

„NADZIEJA".

PRACOWNIA

Stowarzyszenia Stolarzy Związkowych

w Krakowie, ulica św. Marka, L. 31,

ma na składzie całe urządzenia **gotowych mebli** własnego wyrobu, jako to: **sypialni, jadalni, salonów** itp., gustownie i stylowo wykonanych.

Pracownia nasza również przyjmuje **wszelkie zamówienia,** które podejmuje się z doborowego materyału trwale i w najkrótszym czasie wykonać.

Szanowna Publiczność pragnąc prawdziwie krajowego wyrobu pod względem wykwintności dorównywającego, a pod względem trwałości przewyższającego zagraniczne meble posiadać, zechce się tylko w naszym składzie zaopatrywać, bo nasza pracownia oddawszy się specyalnie wyrobom mebli, może najwybredniejsze gusta zaspokoić i zdoła w tym kierunku stanąć na wyżynie prawdziwej doskonałości. 1652 1 5

Hotel Cesarzowej Elżbiety w Wiedniu

Przez wspaniałe odrestaurowanie przy Karntnerstrasse, Nr. 9, znacznie powiększony.

Hotel pierwszorzędny w samym środku miasta, blisko Grabenu, placu św. Szczepana, wielkiej opery, c. k. Burgu, itp. poleca bardzo eleganckie urządzone apartamenta, jakoteż osobne pokoje od 1 złr. i wyżej. Czytelnia. Telefon Łazienki. (Pensya). Znakomita restauracya po bardzo miernych cenach. Obiady od 1 złr. 50 ct. i wyżej.

1153 7 10 **Wina Vöslauer z własnych winnic.**

Ferd. Heger, właściciel.

L. 4495.

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy trzecich koszar normalnych** dla c. k. 17 pułku obrony krajowej z twardego materyału dachówką krytych, na placu pod L. k. 447, przy ulicy Polnej w Rzeszowie, rozpisuje się niniejszem rozprawę ofertową z terminem do godziny 12 w południe **dnia 30 czerwca 1891.**

Cena wywołania wynosi 44.300 złr. w. a.

Można także wnosić oferty na pojedyncze grupy robót, mianowicie na roboty:

1.	grabarskie z ceną wywołania	złr. 557·71
2.	murarskie i betonowe z materyałem z ceną wywoł.	„ 24693·19
3.	ciesielskie z materyałem „ „	„ 4826·67
4.	blacharskie „ „ „	„ 459·82
5.	rzeźbiarskie „ „ „	„ 114·—
6.	stolarskie „ „ „	„ 1771·48
7.	krycie dachu „ „ „	„ 930·96
8.	ślusarskie, kowalskie i wyroby z żelaza „ „	„ 7237·98
9.	szklarskie z materyałem „ „	„ 80 60
10.	lakiernicze i malarskie z materyałem „ „	„ 797·65
11.	roboty przy parkanie od ulicy z mater. „ „	„ 182·—
12.	„ „ osuszeniu placu i wywozie pozostałej ziemi z ceną wywołania	„ 188·70
13.	budowa remizy z ceną wywołania	„ 2465·44

Oferty zaopatrzone w 10% wadyum wniesione być powinny w powyższym terminie do kasy miejskiej.

Bliższe warunki licytacyjne, tudzież kosztorysy i plany przeglądać można w Magistracie podczas godzin urzędowych do terminu licytacyjnego.

Magistrat miasta Rzeszów, 11 czerwca 1891.

1521 1 2 *Pogonowski,* burmistrz.

Ceny fabryczne. — Gwarancya 10-letnia. — Sprzedaż na raty.

WYNAJEM.



ZAMIANA. 1256 11 28

Nowe fortepiany od 300 złr. — Nowe pianina od 250 złr.



Warszawska Pracownia gorsetów „à la Sirène"

Kraków, Grodzka 31.

Poleca WP. swoje eleganckie i trwałe wyroby, odznaczające się długim stanem, podług najświeższych fasonów angielskich. Specyalne gorsety gumowe i na włosiu dla osób cierpiących.

Na obstalunki z prowincyi uprasza się o podanie miary: I. objętość góry, II. w pasie, III. w biodrach i IV. długość z pod ramiona do pasa.

Z uszanowaniem

1356 6 10 **„à la Sirène", Kraków, Grodzka 31.**

Jedna próba przekona każdego, że



jest rzeczywiście najskuteczniejszym środkiem przeciw wszelkim owadom

ponieważ niszczy on, jak żaden inny środek, z nadzwyczajną siłą i szybkością „wszelkiego rodzaju" robactwo aż do szczętu. Najlepiej używać go za pomocą nasadzonego na flaszkę rozpylacza Zacherlina.

Nie trzeba uważać Zacherlinu za jedno ze zwyczajnym proszkiem na owady, ponieważ Zacherlin jest zupełnie (wyłącznym) specyalnym środkiem, którego inaczej nigdy i nigdzie nie dostanie, jak tylko

we flaszkach, opatrzonych nazwiskiem J. Zacherl.

Kto więc zażąda Zacherlinu i dostanie gdzie zamiast niego proszku w papierze lub pudełku, zostaje z pewnością za każdym razem oszukanym. 843 5 6

Składy prawdziwego Zacherlinu w Krakowie jakoteż we wszystkich miastach Galicyi znajdują się tylko tam, gdzie są plakaty wywieszone.

Najpiękniejsza pamiątka

ozdobiona 22 illustracyami pragskiego zakładu Husnika'

książka pamiątkowa z uroczystości

Złożenia zwłok

ADAMA MICKIEWICZA na Wawelu.

Książka ta zawiera na 144 stronach wszystkie mowy **wygłoszone w** Montmorency, Zurychu, i Krakowie, najdokładniejszy opis sprowadzenia i złożenia zwłok wieszcza, nazwiska wszystkich delegatów na pogrzeb, bibliografię obchodu wykaz wieńców i t. d.

(Dziełko w całej polskiej prasie odznaczone powszechną życzliwością i uznaniem.)

Do nabycia we wszystkich księgarniach po **80 cent. za egzemplarz zwykły, 1 złr. za welinowy.** Z przesyłką poleconą o 20 centów wyżej. 1526 2 25

Skład główny w drukarni Związkowej w Krakowie.

Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy w Admin. „N. Reformy".

Nowość!

Wino Pomarańczowe

z owoców wyspy „Martinique", zdrowe, smaczne, orzeźwiające, zaszczycone najwyższem uznaniem na ostatniej Wystawie w Paryżu, odpowiednie do lepszych śniadań i na wety, nadeszło do

Handlu Delikatesów i Win

Antoniego Hawełki

w Krakowie. 1502 3 3

Ogłoszenie.

Komitet parafialny w Lanckoronie rozpisuje **licytacyę na restauracyę kościoła tutejszego w sumie 4500 złr.**

Kosztorysy, plan i warunki są do przejrzenia **w Urzędzie parafialnym** w **Lanckoronie.**

1700 złr. zatrzymane do roku od ukończenia restauracyi będą oprocentowane.

Oferty należy wnosić do **30 czerwca b. r.** do Urzędu parafialnego w Lanckoronie.

Ks. Seb. Krzyściak, proboszcz.

1532 2 3

Nawóz sztuczny

ze znanej fabryki chemicznej **Towarzystwa akcyjnego** dawniej **Karola Szarfa i Sp. w Wrocławiu,** nabyć można po cenach fabrycznych w składzie maszyn rolniczych

1338 4 6 **J. B. Prüwera**

w Krakowie, ul. Floryańska, 32.

Biuro Swiderskiego w Tarnowie

poleca

oficyalistów prywatnych z chlubnemi świadectwami.

Poszukuje: **subjekta i praktykanta** do handlu galanteryjnego i **praktykanta** do księgarni. 1393 18 0

Ma do sprzedania: **aptekę** na prowincyi i **handel towarów kolonialnych,** również **powóz wiedeński,** mało używany, i **landauer,** pod przystęp. warunkami.

Nowość! Nowość!

Konwalijki Eau de Cologne

odświeżające, o pysznym zapachu, podobnym do **konwalii Eau de Cologne**, można dostać po 50 cent. i 1 złr. flakonik **w aptece Leona Rosnera w Krakowie.** 1377 2 6

Cegielnia

w obrębie miasta Krakowa, przed rogatką, jest **od 1 października 1891 r. do wydzierżawienia, lub do sprzedania.** 1462 2 8

Bliższych szczegółów udzieli **Józef Tyrkalski**, między godz. 1—3 popołudniu, **ul. Starowiślna, L. 14, parter.**

Bronisław Dobrzański

Kraków, Rynek główny, 22,

poleca Szan. Publiczności swój znany z taniości

MAGAZYN

obuwia wszelkiego rodzaju.

Obuwie wyrabiane w moim zakładzie na sposób warszawski jest eleganckie i trwałe. Cena obuwia męskiego począwszy od **3 złr. 50 ct.,** damskiego od **3 złr.** i wyżej według wymagań. **Zamówienia i reperacye uskutecznia się dokładnie i szybko.** Zamówienia z prowincyi posyła się zaraz odwrotną pocztę. Miara centymetrowa lub zużyty bucik. 841 29 0

Rysownik zdolny i intel. pomocnik

1520 **do tartaku parowego** 5 0

znajdą umieszczenie **w biurze Świderskiego w Tarnowie.**

Masło kuchenne

doskonałe, po 80 ct. za kilo z dostawą do stacyi kolejowej, ma **na sprzedaż** Zarząd dóbr Umieszcze p. Tarnowiec.

Zgłoszenia tamże. 1523 2 2

W Parku krakowskim

we środę, sobotę, niedzielę

1297 przy odpowiedniej pogodzie 13 50

koncert muzyki wojskowej.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.